



noc kabaly 5



dodajmy -
- nauka 8



poe'a
cz owieczego
losu 9



"N ewolnica
Is ura" 9-1



KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

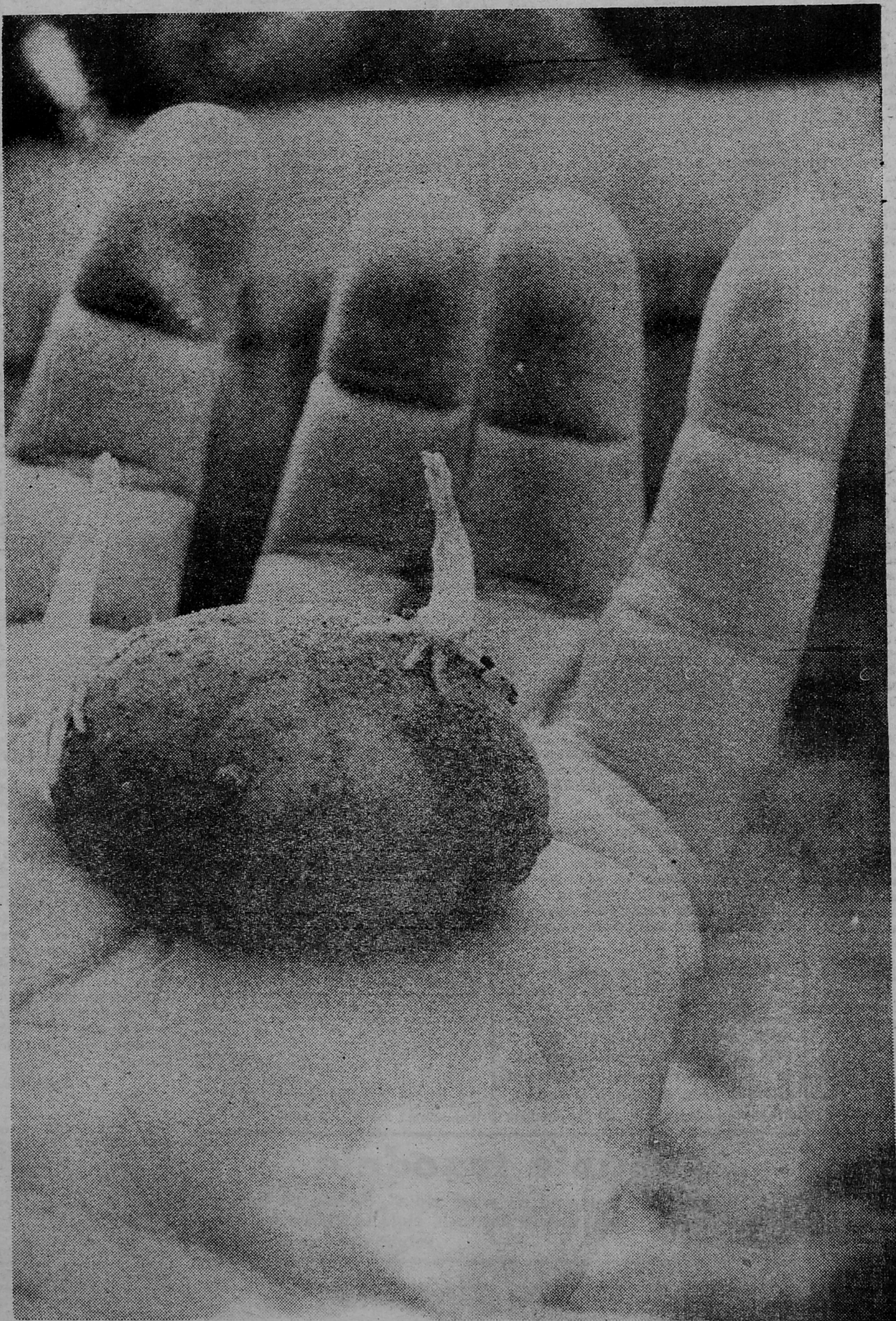
PL ISSN 0208-6840

28

(248)

KONTAKTY
1985-07-14

cena
15 zł



ADAM JERZY SOCHA

ziemińczony

(1)

D Y Z M A

Stonka zżera ziemniak.
Człowiek niszczy stonkę i
zjada ziemniak. Ziemniak,
jak człowiek, składa się
mniej więcej w 80 procen-
tach z wody, lecz marzeń
nie ma żadnych.

at

Inżynier Tadeusz Białobrzęski po-
kazał delegatom Nadzwyczajnego
Walnego Zgromadzenia Spółdzielni
Kółek Rolniczych w Śniadowie do-
kument z ministerialnymi podpisami
i zakończył swoje wystąpienie:
„Wzorcowy punkt skupu to był w
rękę rządu na biurokrację aparatu
skupowego”. Delegaci jednogłośnie
przyjęli wpis do statutu, uprawnia-
jący Spółdzielnię do „kontraktacji,
skupu i sprzedaży ziemniaków ja-
dalnych”.

Była niedziela, 20 stycznia 1985 r.,
samo południe.

Nim doszło do tego — z pozoru
banalnego — wydarzenia, inżynier
Tadeusz Białobrzęski, jeszcze wów-
czas zaopatrzeniowiec eskaeru z wy-
nagrodzeniem miesięcznym 4800 zło-
tych plus premia, wybrał się do
Huty „Baildon” aby wyzebrać tro-
chę elektrod. Pod gabinetem dyrek-
torów kottłowanina Jesienią 1980 r.
robotnicy dość bezceremonialnie
wchodzili na biurowe pokoje. Po-
wodem wybuchu gniewu były ziem-
niaki. Z przystanych na zimowe za-

CIĄG DAŁSZY NA STR. 6-7



W NASTĘPNYM NUMERZE: „Po co dialog?”, czyli plan kolejnej dyskusji panelowej w Klubie „Starcia” □ druga część poszukiwań utraconej szansy — „Ziemniaczany Dyżma” □ „Wrzód”, czyli o perypetiach mieszkaniowych młodych □ polemiki wokół kresiek □ następny odcinek powieści „Niewolnica Isaura”.

ZNIWA! SZNURKA NIE ZABRAKNIJE! CO CZWARTY KOMBajn STOI! TRAGEDIA Z BABELKAMI!

▲ Jakość sprzętu. — Co czwarty kombajn jest unieruchomiony z braku części — informuje kierownik działu maszyn Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR w Łomży, Ryszard Grabowski. — Za to przy ciągnikach będą kłopoty z częściami tylko do silników. Pod dostatkiem mamy płocien (gotowych i w częściach) do wiazałek. Rolnicy, na 50 000 gospodarstw, posiadają 18 592 ciągniki (wg ostatniego spisu UW w Łomży), 7396 wiazałek (SKR-y — 396), 1727 kosiarek rotacyjnych, 232 kombajny zbożowe (SKR-y — 226).

— Na 663 rodzaje zamówionych części do kombajnów — informuje zastępca kierownika Wydziału Techniki i Usług WZRKiOR w Łomży, Janusz Swiderski — nadal nie mamy 80 istotnych. W rezultacie w warsztatach eskaerowskich stoi 70 kombajnów. Interweniowałem poprzez KW PZPR oraz „Trybunę Ludu”. Pomogło o tyle, że „Agromy” obiecała do 15 lipca dostarczyć brakujące części. A inny sprzęt? Sprawnych jest 350 sнопowiązałek oraz 147 pras zbierających (82 proc. stanu). Nasze służby w dalszym ciągu kursują po kraju w poszukiwaniu niezbędnych części.

— Zamówienia zostały złożone do „Agromy” w IV kwartale 1984 roku — wyjaśnia krach z częściami zamiennymi do kombajnów (był nawet pomysł, by wstrzymać produkcję kombajnów, a w to miejsce wypuścić na rynek części zamienne) prezes WZRKiOR, Janusz Redlin. — „Agromy” utrzymuje, że to przemysł nawalił. Przedstawiciele przemysłu są zdziwieni. Twierdzą, że dostarczali do magazynów „Agromy” żądane ilości.

▲ Organizacja żniw. Powołano Wojewódzki Sztab Żniwny (któremu przewodzą dyrektor Wydziału Rolnictwa UW w Łomży, Jan Holownia) oraz ich odpowiedniki w gminach. Na czas żniw WZRKiOR uruchamia dyżury. Rolnicy z wszelkimi żniwnymi kłopotami mogą dzwonić pod numer: 52-91 do 5 oraz bezpośredni 39-07 i 31-79. Dyżurujący, jeżeli zajdzie potrzeba, będzie od razu interweniować na miejscu u rolnika. Wojewódzki Związek powołał także 48 brygad remontowych, uruchomił także 46 samochodów dostawczych. Brygady mają usuwać również awarie sprzętu należącego do rolników indywidualnych. Otworem stoi Wojewódzka Baza Zaopatrzenia w Nowogrodzie. SKR-om na dzień 4 lipca br. zapewniono 85 proc. ubiegłorocznego przydziału oleju napędowego.

▲ Sznurki. Tym razem, jak podaje WZSR oraz WZRKiOR, sznurka nie zabraknie. W tej chwili GS-y są w posiadaniu 157 348 kłębów, a jeszcze powinny ich otrzymać 53 960. Sznurki będzie do nabycia w wolnej sprzedaży.

▲ Magazyny. Państwowe Zakłady Zbożowe w Łomży będą w stanie przyjąć 50 640 ton zbóż. Łomżyńskie jest jednym z nielicznych województw, któremu udało się „wypchnąć” z magazynów zboża, pochodzące z ubiegłorocznych zbiorów. Zakłady tradycyjnie wydzielają magazyny od przedsiębiorstw, które w porze żniw ich nie potrzebują. Reszta zostanie złożona na trzech składnicach „pod chmurką”.

Gminne spółdzielnie posiadają 51 magazynów o łącznej pojemności 13 826 ton. Przeciętne zbiory w Łomżyńskim wynoszą od 450 000 do 480 000 ton zbóż. Z tego kontraktuje się do 70 000 ton. Z uwagi na powtarzające się od lat marnotrawstwo zbóż z powodu niewystarczającej pojemności magazynów, po raz pierwszy proponuje się rolnikom, aby część zakontraktowanego zboża, zwłaszcza żyto i owies, przechowywali u siebie w gospodarstwie do października br., za opłatą w wysokości 300 zł miesięcznie od tony zboża. (Przypominamy, że jako pierwszy wpadł na ten pomysł pewien ziemianin, który podsunął go Nikodemowi Dyżmiej, bohaterowi książki Dolegi-Mostowicza).

▲ Napoje chłodzące. — Tragiczna sytuacja — informuje przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Łomży. — Nie mamy dwutlenku węgla. Do niedawna wszystkie nasze wytwórnie z tego powodu stały, prócz tej w Rutkach. Dwutlenek węgla nie jest objęty centralnym sterowaniem. Przemysł chemiczny realizuje dostawy bez ukierunkowania. Pierwszeństwo mają kopalnie, spawalnictwo... przemysł spożywczy jest na szarym końcu. Interweniowałem w tej sprawie wicepremier Malinowski. Zebrała się nawet specjalna komisja rządowa. Ale z pustego i Salomon nie należy. Z tego, co mamy, produkujemy lemoniady o smaku pomarańczowym (rolnicy i ekipy żniwne domagają się zwykłej, gazowanej wody — przyp. A.J.S.), gdyż do jej produkcji zużywa się mniej dwutlenku węgla. Z tego, co wiem, mleczarnie zostały zobowiązane do zwiększenia produkcji napojów mlecznych w okresie żniw. Powinno to łagodzić nasze niedobory.

ZGODNIE Z UCHWAŁĄ XVIII Plenum KC PZPR zobowiązującą wojewódzkie instancje partyjne do przeprowadzenia przeglądów różnych gałęzi życia gospodarczego w regionach, w województwie łomżyńskim trwa pierwsza kontrola przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Ekipy złożone z przedstawicieli organów założycielskich, banku finansującego, komisji ekonomiczno-gospodarczej i rolniczej przy KW PZPR, PRON-u, WUSW, Okręgowego Inspektora Pracy, aktywistów partyjnych, sprawdzają m.in. gospodarność, realizację zadań, funkcjonowanie i skuteczność kontroli wewnętrznych, aktywizację załóg Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Grójewie.

ZMIANY KADROWE (na podstawie informacji Wydziału Kadr UW w Łomży). Grójewo — naczelnikiem wybrano dotychczasowego zastępcę, mgr. Józefa Kulikę. Z kolei na wakujące miejsce powołano inż. Jarosława Pińczykowskiego, do tej pory prezesa PSS „Społem” w tym mieście. Jego fotel zajął były naczelnik, Bronisław Luto. Kolno — naczelnikiem został Tadeusz Siwik, dotychczasowy zastępca inspektora oświaty Urzędu Miasta i Gminy. Rutki — wybrany został mgr inż. Jarosław Mokrzewski, przedtem pracownik WOPR-u. Miastkowo — rada narodowa zatwierdziła oddelegowanego pracownika Wydziału Ochrony Środowiska UW w Łomży, Jerzego Nieścierowicza. Sokół — powrócił, odwołany za porozumieniem stron w 1982 roku, mgr inż. Stanisław Kłoskowski, który do tej pory zajmował się gospodarstwem. Wizna — zaakceptowany został oddelegowany z Wojewódzkiej Komisji Planowania UW w Łomży, inż. Tadeusz Modzelewski. Nowo obranym naczelnikiem życzymy doczekania czasów obfitości sprzętu rolniczego oraz materiałów budowlanych, rolnikom — pociechy ze świeżo upieczonych włodarzy.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają sekretarze.

▲ KG PZPR w Miastkowie: — W POP zakończyły się zebrania poświęcone problematyce I części Plenum KW PZPR (doskonalenie stylu, metod i form pracy partyjnej). Na ten temat rozmawiamy także z bezpartyjnymi, członkami ZSMP i Kola Gospodyń Wiejskich. Przygotowujemy się do obchodów

Święta Odrodzenia. W programie m.in. uroczysta sesja GRN-u. Egzekutywa oceniła pracę partyjną w I półroczu br. oraz przyjęła plan i zadania dla członków partii na II półrocze. Wybraliśmy 11-osobowy Sztab Wyborczy. Niebawem odbędzie się narada aktywów partyjnego, obsługującego zebrania wyborcze.

▲ KG PZPR w Szepietowie: — Tematy posiedzenia Egzekutywy to: doskonalenie form i metod pracy partyjnej oraz sytuacja społeczno-polityczna w gminie w kontekście wyborów do Sejmu. Wspólnie z KG ZSL na posiedzeniu plenarnym oceniliśmy handel i usługi w gminie, ze szczególnym uwzględnieniem przygotowań do akcji żniwnej.

ŁOMŻA, MIMO ŻE NIE KRAKOW, też się sypie. Z inicjatywy m.in. prezesa Łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego, Bolesława Deptuły, powstaje w Łomży Towarzystwo Ochrony Zabytków. Towarzystwo zawiązuje się przede wszystkim w celu ratowania łomżyńskiego emmentarza (najstarszego powązkowskim w Polsce). Garska społeczność, zaniepokojonych postępującą dewastacją emmentarza oraz powolnością działań instytucji powołanych do ochrony i konserwacji zabytków, apeluje do ludzi, którym nie jest obojętna Łomża, o wsparcie ich inicjatywy. Oczekiwane są również zgłoszenia z innych miast Łomżyńskiego, celem powołania oddziałów Towarzystwa. Adres tymczasowej siedziby: Łomża, ul. Moniuszki 6, Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne.

TRANSPORT POWIETRZA. Jak poinformował nas przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Koordynacji Przewozów w Łomży, działającego w ramach systemu „Transfer” (przed wysłaniem samochodu z ładunkiem dyspozytor wozu ma obowiązek zgłosić do Okręgowego Ośrodka tonaż, pojemność oraz miejsce przeznaczenia wraz z datą przybycia pojazdu na miejsce. Te informacje Okręg przekazuje do Centrali, która na podstawie zgłoszeń z całej Polski koordynuje ruch pojazdów transportowych w celu wyeliminowania pustych przebiegów oraz dublowania się kursów), system ten w przypadku Łomży kuleje. Wojewódzki Ośrodek otrzymuje miesięcznie, przeciętnie, do stu zgłoszeń. Jest w stanie zapewnić ładunek powrotny połowie zgłaszających się kierowców. Po prostu w województwie nie ma takiej ilości towarów, którą można by wyeksportować w kraj.

PRZEDSTAWICIELE służb społecznych Urzędu Wojewódzkiego odwiedzili 9 mieszkańców Łomżyńskiego — jubilatów, którzy wkroczyli w drugi wiek swego życia, wręczając im kwiaty i upominki. Stu następnych lat — również od „Kontaktów”!

MIEDZYNARODOWE ZAWODY sportowo-obronne pod hasłem „Braterstwo i Przyjaźń, odbędzie się w dniach 12-17 bm. w Czerwonym Borze. Udział zapowiedzieli reprezentacje Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, ZSRR, Węgier i — po raz pierwszy w historii mistrzostw — Kuby. Organizatorzy, Zarząd Główny oraz Wojewódzki LOK, zapraszają do udziału w zmaganiach wszystkich chętnych.

ZAPROSILI NAS

Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży na akademii z okazji Dnia Spółdzielczości, Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnocinie oraz Dnia Mocydych na otwarcie remizy; Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie na otwarcie wystawy prac koła tkackiego; Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych do Muzeum Weterynarii przy Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu na wystawę rysunków satyrycznych Bohdana Rutkowskiego, organizatorzy na X Festiwal Polskich Filmów Fabularnych do Gdańska (9-18 września br.); Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych PRL w Łomży na III Wojewódzki Zjazd Delegatów.

kontakty kontaktów

Do tej pory nie zwracałam nigdy uwagi na cenę pojedynczego numeru „Kontaktów”, nawet wówczas, gdy wzrosła ona do 15 zł, uznałam to za zabieg konieczny, poddyktowany wyższymi cenami papieru, druku, kolportażu. Tak było do momentu, kiedy w sposób nieodpowiedzialny nie zaczęłam porównywać. Mam oto przed sobą gromadkę różnych tytułów, wydawanych przez potentata, jakim jest RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawać by się mogło, że w tym konkretnie powinna obowiązywać czysta i sprawiedliwa polityka cenowa. Te pisma, które zawierają poważniejsze z pozycji dysponenta politycznego treści, a więc pisma firmowane przez instancje partyjne, powinny być przynajmniej nie droższe od pism, które przynioszą treści łatwe i przyjemne, i to z reguły nie własne, a zapożyczone z różnych materiałów agencji. Tymczasem jest odwrotnie. Biorę do ręki numer suwalskich „Krajobrazów”, obok mam piątkowo-sobotni „Kurier Podlaski”. Ten sam format, ta sama objętość, ale ceny różne. „Krajobrazy” — 15 zł, „Kurier” — 10 zł. „Krajobrazy” — pismo partyjne, „Kurier”, skądinąd sympatyczny — pismo rozrywkowe.

Podobne porównanie można było poczynić z „Kontaktami”. Ale od niedawna „Kontakty” gwałtownie schudły, aż o 4 stronicę. Cena została ta sama — też 15 zł. Pewnie w ten sposób okupiła raptowne zwiększenie nakładu. Jeszcze w czerwcu podawałicie 20 tys., teraz — 43 700.

Daruję sobie dalsze porównania w relacjach dziennik-tygodnik, choć gdyby waz centralny sponsor zechciał przeprowadzić rzetelną analizę, sam byłby zaskoczony jej wynikiem. Za dużo w tym czyjeś widzimisię czy też zatekłych zaślności, za mało rzetelnego rachunku uwzględniającego chociażby tak cenny dół towar, jakim jest papier i jego zużycie. Nie mogę jednak dawać sobie porównań tygodnik-tygodnik. Weźcie chociażby „Panowie, egzemplarze „Kultury”, „Przeglądu Tygodniowego” czy „Polityki”, nawet tej bez dodatku „Export-Import”. Złóżcie je na pół. Mniej więcej osiągniecie wtedy format „Krajobrazów”. I według tego „Krajobrazowego” formatu, policzcie strony. Tak! Wierzyć mi się nie chciało. Ten złożony na pół „Przegląd Tygodniowy” ma 32 strony, tyleż „Polityka” z dodatkiem „Export-Import”, tyleż kilka innych tzw. tygodników centralnych, a cena półki co 20 zł. Za stroniczkę druku czytelnik „Przeglądu Tygodniowego” płaci ponad 60 groszy, czytelnik „Krajobrazów” ponad 90 groszy, a czytelnik „Kontaktów” aż 1 zł 25 gr, a więc dwukrotnie więcej niż czytelnik pisma centralnego. Dodam przy tym, że „Polityka” czy „Przegląd Tygodniowy” drukowane są na lepszym papierze niż tygodniki regionalne.

Myślę, że większość z nas, czytelników i sympatyków prasy regionalnej, która — jak słyszymy — przeżywa renesans w całym świecie, chciałaby znać zasady, jakimi kieruje się RSW „Prasa-Książka-Ruch” ustalając takie a nie inne ceny, nawet gdyby, jak zapowiadano, miały wzrosnąć ceny tygodników centralnych. (Pewnie nie wzrosną o połowę, tak jak tygodników wojewódzkich, lecz o kilkanaście procent). Czyżbyśmy więc mieli do czynienia ze świadomą polityką preferowania centralizmu warszawskiego i z bezpardonowym traktowaniem regionalizmu?

ANDRZEJ KRAWCZYK
ŁOMŻA

OD REDAKCJI: dziękujemy za list. Przekazujemy go naszemu wydawcy. Rzeczywiście „Kontakty” są chudsze, co musiało się odbić na ich zawartości. Na przykład z konieczności zaprzestaliśmy wydawania comiesięcznego dodatku dla dzieci „Kontakci”. Tak! rozpaczliwy krok poddyktowała nam dramatyczna sytuacja z papierem. Gdyby nie ochłodzenie, byłoby jeszcze trudniej o kupno „Kontaktów” wioskach. Jesteśmy przekonani, że to dolegliwość przejściowa, i po kilku miesiącach uda nam się odwojować dotychczasową objętość. Mamy nadzieję, że z sympatii dla pisma zniesiecie tę dolegliwość. Postaramy się ją zrekompensować krótszymi, lecz za to ciekawszymi tekstami.

zdanie tygodnia

— Mówią: „każde ziarno na wagę złota”. Sądząc po tym, ile zboża marnuje się po każdym żniwie, złoto w Polsce jest tanie jak barszcz.

myśl z afesiem

„Optymizmem nazywa się w Polsce sprzyjająca pogodzie umysłu ograniczoność.”
Stanisław Brzozowski



31 sierpnia
zakończy
dziennikar
wszystkie
organizac
się szczeg
miejsce
nym. Ok
w dyspu
noletni o
tym sam
stabilnej
p
-j
CO
I
MIECZ
spektor
Goniądz
chowcem
społeczni
działacze
jącym
ców i pr
W fotelu
sel mus
cym dos
i umiej
rum Se
Kademi
blem m
gwarant
rodziny
stopa ni
niej niż
mania.
CZESŁ
Gminnej
Poselst
fiący s
Sejmie
pilne sp
To taki
całą sp
tura od
politycz
nym, m
To auto
osobowo
dnoczen
ważnych
ba niezu
tywna,
będąca
wszystki
W pr
się ure
stabilny
patrioty
dego po
wania i
JOZE
sówkarz
być ma
stawić
rować s
czynny,
ności t
należno
Tu się
nie legi
Uważ
nien na
lemem
cypliny
cie pod
świadom
ży się
za sam
nam o
byłaby
pożyte
współcz
kraju.
raz —
kryzysu
o owia
sade, że
człowie
jaństwo
surowo
Praco
Na 100
2-3 za
konywa
ja — i
zadów
jedno: t

31 sierpnia br. Sejm VIII kadencji zakończy swoją działalność. 13 października 1985 roku — wybory. We wszystkich partiach politycznych i organizacjach społecznych rozpoczął się szczególnie gorący okres walki o miejsce w polskim życiu publicznym. Okres sprzyjający temu, aby w dyspucie wziął udział każdy pełnoletni obywatel, przyczyniając się tym samym do wznoszenia Polski stabilnej, nowoczesnej, zaradnej.

poseł -jaki?

co w nowej kadencji?

MIECZYSLAW SŁABIŃSKI, inspektor oświaty i wychowania w Goniądzu: — Poseł musi być fachowcem w określonej dziedzinie, społecznikiem, znanym powszechnie działaczem politycznym, dobrze znającym mentalność swoich wyborców i problemy swego województwa. W fotelu siedzieć potrafi każdy. Poseł musi być politykiem potrafiącym dostrzec najpilniejsze kwestie i umiejętnie je prezentować na forum Sejmu.

Kadencja winna rozstrzygnąć problem mieszkaniowy, zadbać o zagwarantowanie minimum socjalnego rodziny. To trzeba zabezpieczyć, bo stopa życiowa rośnie znacznie wolniej niż podwyżki i koszty utrzymania.

CZESŁAW NIKLIŃSKI, dyrektor Gminnej Szkoły w Szczuczynie: — Poseł to człowiek aktywny, potrafiący skutecznie upomnieć się w Sejmie o najważniejsze, najbardziej pilne sprawy swojego województwa. To taki człowiek, który jednoczy całą społeczność — jego kandydatura odpowiada wszystkim partiom politycznym, organizacjom społecznym, młodzieżowym, bezpartyjnym. To autorytet! Wyróżnia się bogatą osobowością i uzdolnieniami w jednoczeniu wysiłków w sprawach ważnych publicznie. Poseł to osoba niezwykle popularna, komunikatywna, zawsze bliska wyborcom i będąca w stałym kontakcie z tym wszystkim, co dzieje się w Sejmie.

W przyszłej kadencji winniśmy się wreszcie dopracować trwałych, stabilnych koncepcji wychowania patriotycznego i obywatelskiego młodego pokolenia. W duchu poszanowania idei i pracy.

JOZEF MOCZYDŁOWSKI, taksówkarz z Łomży: — Poseł musi być mądry, odważny, umieć przedstawiać problemy, a nie tylko referować sprawy. Widzieć w nich przyczyny, a nie tylko skutki. Umiejętności te stawiam ponad jego przynależność partyjną i organizacyjną. Tu się liczy osobowość człowieka, a nie legitymacja czy sztył.

Uważam, że Sejm IX kadencji winien nade wszystko zająć się problemem poszanowania pracy i dyscypliny w Polsce. Musi ktoś wreszcie podjąć się edukacji narodu, uświadomienia, iż dobra płaca należy się tylko za dobrą pracę, a nie za samą obecność. Gdyby udało się nam dopracować takich wartości, byłaby to prawdziwa i najbardziej pożyteczna (dla pokoleń nie tylko współczesnych) zdobycz naszego kraju. Jest to niezwykle ważne teraz — w latach przezwyciężania kryzysu. Musimy zacząć stosować oświadczenia w całym świecie zasadę, że za złą robotę wyrzucą się człowieka ze stanowiska, a za pijaństwo podczas godzin pracy — surowo karze.

Pracowałem kiedyś w PZZ-ach. Na 100 pracowników może tylko 2-3 zapytało, czy oni potrafią wykonywać te obowiązki tak, abym ja — ich przełożony — był z tego zadowolony. Pozostali pytali tylko o jedno: ile dostaną.

blżej ordynacji

◆ Ogólnopolskiemu Konwentowi Wyborczemu przewodniczy przedstawiciel Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Konwent ów w 3/5 tworzą członkowie Rady Krajowej PRON, władze naczelne PZPR, ZSL, SD, ChSS i PZKS, a w 2/5 — delegaci związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników, socjalistycznych związków młodzieży, organizacji kombatanckich i kobiecych. Ogólnopolski Konwent Wyborczy — po uprzednim zgłoszeniu o ukonstytuowaniu się Radzie Państwa — przyjmuje od organizacji politycznych i społecznych kandydatury na posłów wybieranych z krajowej listy wyborczej, tj. osób szczególnie znanych, zasłużonych, popularnych. Kandydaci ci, przedstawieni przez Radę Krajową PRON, prezentowani są wyborcom. Następnie Ogólnopolski Konwent Wyborczy ustala listę kandydatów i zgłasza ją do zarejestrowania przez Państwową Komisję Wyborczą. Proponuje też w jej skład mężów zaufania, akceptowanych uprzednio przez Prezydium Rady Krajowej PRON-u, którzy będą rozpatrywać ewentualne skargi na działalność

samodzielnych wojewódzkich konwentów wyborczych.

Ordynacja nie rozstrzyga, że wojewódzkim konwentem wyborczym mają przewodniczyć członkowie poszczególnych rad wojewódzkich PRON. Proponuje w nich analogiczny, co w Ogólnopolskim, udział procentowy poszczególnych partii politycznych i organizacji społecznych. Ustala identyczne zasady ich konstytuowania się.

◆ Kandydatów na posłów mają prawo zgłaszać wszystkie organizacje polityczne i społeczne o zasięgu krajowym, lecz osoby te muszą spełniać cztery podstawowe kryteria cnót obywatelskich: mieć nieposzlakowaną postawę moralno-polityczną, być zaangażowanym w działalność społeczną, mieć predyspozycje do należytego wypełniania mandatu dla dobra wyborców i całego społeczeństwa, działać zgodnie z konstytucyjnymi zasadami PRL.

◆ Ordynacja wyborcza czyni deklarację PRON-u podstawą do ogólnonarodowej dyskusji nad zagadnieniami umacniania i rozwoju kraju, podkreśla konstytucyjną funkcję Ruchu i jego predyspozycje do je-



Wojewódzki Konwent Wyborczy

Przewodniczący — EDWARD WRÓBEL, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON i Zarządu Oddziału Wojewódzkiego „Pax”; zastępcy — MIECZYSLAW CZERNIAWSKI, zastępca przewodniczącego WRN, sekretarz KW PZPR; WITOLD LESNIEWSKI, zastępca przewodniczącego WRN, sekretarz WK ZSL; CECYLIA SOBOLEWSKA, zastępczyni przewodniczącego WRN, sekretarz WK SD; sekretarz — JERZY BACZEWSKI, członek Prezydium WKPP, zastępca przewodniczącego MRN, zastępca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR; członkowie: STANISŁAW BAGIŃSKI, wiceprezes WK ZSL, rolnik; WŁADYSŁAW BORKOWSKI, wiceprzewodniczący WK SD, emeryt; MIECZYSLAW BRZEZICKI, członek Prezydium WRN, przewodniczący ZW TPPR, pełnomocnik RSW ds. budowy zakładów graficznych w Łomży; JERZY DOŁĘGOWSKI, przewodniczący ZW ZMW, dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych; HELENA GYTEK, wiceprzewodnicząca GZRKiOR,

przewodnicząca GRKGW w Łomży, rolniczka; EWA KAMIŃSKA, członek RW PRON, sekretarz Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych, sekretarz Okręgu ZNP; BRONISŁAW KAPALA, sekretarz ZW ZBOWID; HILARY KARWOWSKI, członek Prezydium WK ZSL, prezes Zarządu WZSR; MARIAN KOCWIN, przewodniczący Rady Wojewódzkiej NOT, kierownik wydziału tkalni LZPB „Narew”; KRYSZYNA ZOFIA KOŁAKOWSKA, wiceprzewodnicząca RW PRON, przewodnicząca Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ChSS; CZESŁAW KRAWCZYK, członek Egzekutywy KW PZPR, zastępca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego; IRENA LUCHOWSKA, sekretarz ZW Ligi Kobiet Polskich; WANDA MARCINKOWSKA, członek Komisji Socjalno-Bytowej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Lekkiego w Łodzi, przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników ZPZB; JOZEF MIERZEJEWSKI, członek Prezydium WRN, przewodniczący ZW ZSMP; KRYSZTOF PRZESTRZELSKI, członek Rady Wojewódzkiej PRON, przewodniczący Komisji Konsultacji Społecznych, Organów Przedstawicielskich i Praworządności, kierownik Wydziału Organizacyjnego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pax”; STEFAN SROCIŃSKI, członek Wojewódzkiego Komitetu Czynów Społecznych, wiceprezes Zarządu WZRKiOR; ZBIGNIEW ZUKOWSKI, członek RW PRON, wiceprzewodniczący Komitetu Pokoju,

dnoczenia społeczeństwa i programów partii politycznych, organizacji młodzieżowych i stowarzyszeń społecznych wokół spraw najważniejszych, dotyczących mechanizmów funkcjonowania państwa, ponad tym, co Polaków różni.

◆ Do Sejmu może być wybrany każdy obywatel, który w dniu wyborów ukończył 21 lat, odpowiada wymienionym kryteriom moralno-politycznym i jest akceptowany przez którąkolwiek partię lub organizację społeczno-polityczną.

◆ Ordynacja wyborcza gwarantuje wyborcom pozostałe, znane powszechnie zasady prawa wyborczego: równość, bezpośredniość, tajność.

◆ Sejm składa się z 460 posłów, którzy wybierani będą w okręgach wyborczych z list okręgowych i — w liczbie nie większej niż 15 proc. — z listy krajowej.

◆ Okręgiem wyborczym może być całe lub część województwa — zależy to od stanu liczebnego jego mieszkańców. Liczbę okręgów, ich granice i numery, siedziby okręgowych komisji wyborczych, ustala Rada Państwa.

◆ Protest — w ciągu siedmiu dni od daty ogłoszenia wyników wyborów — ma prawo wnieść bezpośrednio do Sądu Najwyższego każdy obywatel. Skarga może dotyczyć tylko jego okręgu wyborczego lub wyborów posła z listy krajowej. Prawo protestu przysługuje również Konwentowi Wyborczemu, gdy uzna, że uwagi mężów zaufania zgłoszone do protokołu komisji są uzasadnione.

◆ Ważność wyboru każdego posła stwierdza Sejm na jednym z pierwszych posiedzeń na podstawie materiałów Państwowej Komisji Wyborczej. W przypadku spraw rozpatrywanych przez Sąd Najwyższy, dotyczących nieprawidłowości wyborów, wraca później do niniejszej problematyki.

◆ Ordynacja wyborcza przewiduje sześć przypadków wygaśnięcia mandatu posła: na skutek śmierci, rezygnacji, odmowy złożenia ślubowania, utraty prawa wybieralności, stwierdzenia nieważności wyboru, odwołania w trybie przewidzianym w ordynacji. Odwołanie posła mogą również wyborcy, jeśli swoim postępowaniem narusza on godność poselską, uchyla się od wypełniania obowiązków poselskich. Z protestem do Sejmu może wystąpić co najmniej 10 proc. wyborców danego okręgu, a także wojewódzka władza organizacji, wysuwającej tę kandydaturę podczas wyborów.

Posel — wskutek protestu — zostaje dopiero wtedy pozbawiony mandatu, gdy w głosowaniu opowie się przeciwko niemu większość posłów.

W przypadku zaskarżenia posła z listy krajowej wniosek wymaga zaopiniowania przez Radę Krajową PRON-u.

komendant Łomżyńskiej Chorągwi ZHP.

Siedziba Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego: budynek Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, ul. Nowa 2, telefon: 38-77, 28-43.

☆

Okręg wyborczy nr 41. Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej: UW, ul. Nowa 2, tel. 28-43, 38-77.

Skład Komisji

Przewodniczący — JOZEF FRANCISZKOWICZ, wiceprokurator wojewódzki; zastępcy przewodniczącego: STANISŁAW RADZISZEWSKI, dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej w Łomży; WITOLD MATEJKOWSKI, Oddziału Wojewódzkiego „Pax”; sekretarz — WITOLD WINCENCIAK, kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR; członkowie: JOZEF BABIEL, komendant Hufca ZHP w Łomży; ELŻBIETA BOGUSZ, pielęgniarka Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży; ZYGMUNT GRYGÓ, dyrektor POM-u, członek RW PRON i ZW TPPR; ZBIGNIEW KANIA, wiceprzewodniczący ZW ZSMP; TADEUSZ ŁADA, mistrz Łomżyńskiej Fabryki Mebli, zastępca przewodniczącego Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych; STANISŁAW PIECHOWICZ, rolniczka, członek KGW; EUGENIUSZ STANKIEWICZ, pracownik WSzW; HENRYK WILCZEK, dyrektor Biura WRN, członek PZPR, TWP, TNOiK.

3

KONTAKTY
1985-07-14

mównica obywatelska



kotły dla ciepłowni

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Łomży informuje, że mieszkania w osiedlu Waltera, Broniewskiego i 1000-lecia w Grajewie są ogrzewane z jednego centralnego źródła ciepła — ciepłowni rejonowej, która jest w stanie pokryć potrzeby ciepłne do temperatury zewnętrznej — 17 stopni C. O sytuacji tej wiedziały władze administracyjne oraz główny odbiorca ciepła, czyli Spółdzielnia Mieszkaniowa w Grajewie.

Na naradach koordynacyjnych, dotyczących rozbudowy ciepłowni o dwa kotły WR-10, przedstawiany był problem pokrycia potrzeb oddanych do eksploatacji nowych budynków. Jedynym wyjściem było szybkie wprowadzenie do ruchu budowanego kotła. Odpowiedzialność za to, że kocioł nr 1 nie został oddany w przewidzianym terminie, ponosi inwestor, czyli Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji, oraz wykonawcy. Dla przyspieszenia poprawy sytuacji WPEC w Łomży pomógł w rozruchu tej jednostki oraz przejął nieskończony obiekt i do chwili obecnej trwają prace budowlano-montażowe.

Z chwilą spadku temperatury zewnętrznej poniżej — 17 stopni C uruchomiliśmy kotłownię w osiedlach Broniewskiego i 1000-lecia, które stanowiły zimną rezerwę, a także wstrzymaliśmy dostawę ciepłej wody w osiedlu Waltera. Zainstalowane trzy kotły WR-5 pracowały w tym okresie na maksymalnych parametrach. Jednakże temperatura zewnętrzna spadła do — 27 stopni C, czyli poniżej temperatury obliczeniowej (— 22 stopni C), a za to nie ponosimy odpowiedzialności.

Prowadzona dokumentacja eksploatacyjna sieci ciepłej i węzłów potwierdza prawidłową pracę kotłów. Nie można jednak tego powiedzieć o instalacji wewnętrznej co. Komisyjne pomiary temperatury wewnętrznej wykazały, że waha się ona w przedziale od 14 do 22 stopni C. Wniosek z tego wynika tylko jeden — brak jest kryzowania wewnętrznej instalacji centralnego ogrzewania oraz odpowiedniego zabezpieczenia mieszkań przed nadmiernymi stratami ciepła. W budynku nr 19 lokator celowo obniżył wskazania termometru przez schłodzenie go w chłodziarce domowej.

Wysiłku i zaangażowania załogi ZEC w Grajewie nie można oceniać krytycznie, ponieważ średnia temperatura zewnętrzna ubiegłej zimy była niższa od wieloletnich średnich temperatur spotykanych w naszym regionie.

W związku z niedograniem mieszkań skłonnym jesteśmy udzielić bonifikaty. Będzie ona obejmowała osiedla Broniewskiego i 1000-lecia za 16 dni, kiedy temperatura zewnętrzna spadła poniżej — 17 stopni C.

Jednocześnie informujemy, że brak kryzowania wewnętrznych instalacji centralnego ogrzewania w osiedlach Broniewskiego i 1000-lecia stwierdzono już w 1979 roku. Niewykonanie tegoż przed sezonem grzewczym 1985/86 będzie powodowało w dalszym ciągu duże rozbieżności temperatury, a tym samym niezadowolenie mieszkańców tych osiedli.

Inż. HENRYK GRUSZCZYŃSKI
dyrektor WPEC
w Łomży

superkaszanika

Nawiązując do zamieszczonego zdjęcia z komentarzem o niewłaściwej jakości kaszaniki („Rekordy łomżyńskie”, „Kontakty” nr 20), „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży uprzejmie wyjaśnia, że w dniu 29.04.1985 r. masarnia nasza nie dostarczała wędlin podrobowych do sieci detalicznej.

Zakupiona kaszanika w sklepie nr 25 w Łomży (w dniu 29.04.) była wyprodukowana i dostarczona do całej sieci detalicznej przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku.

Jednocześnie informujemy, że sklep spożywczy nr 29 przy ulicy Reymonta w Łomży, o którym mowa

wiono w „Spięciach” („Kontakty” nr 20), od 30 kwietnia bieżącego roku czynny jest w dni powszednie w godzinach od 6.00 do 18.00, w soboty w godz. 11.00—18.00, a w niedziele od 11.00—16.00.

Inż. STANISŁAW KASEJA
prezes Zarządu
„Społem” PSS w Łomży

niskie kominy

W nawiązaniu do notatki prasowej („Spięcia”, „Kontakty” nr 20/85) Dyrekcja Wojewódzkiego Zakładu Usług Remontowych i Budowlanych w Łomży z siedzibą w Nowogrodzie uprzejmie informuje, że występujące usterki techniczne w budynku mieszkalnym w Grabowie nie wynikają z wadliwego wykonania przewodów kominowych i kuchni, lecz z niewłaściwego opracowania dokumentacji projektowej i technicznej przez Zakład Usług Projektowych w Kolnie.

WZURiB, jako wykonawca, na spotkaniu roboczym (1.06.1983 r.) z udziałem Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji oraz Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży informował o trudnościach w wykonaniu oraz proponował opracowanie i naniesienie poprawek w dokumentacji technicznej. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży (wówczas bezpośredni inwestor, obecnie przekazał budynek Urzędowi Gminy w Grabowie) pismem z dnia 13.06.1983 r. powiadomił WZURiB w Nowogrodzie, że instalację należy wykonać zgodnie z pierwotnie opracowaną dokumentacją.

Przed przekazaniem budynku uzyskano protokół badań kominarskich, w którym zalecono podwyższenie kominów o 1,5 m ze względu na złe usytuowanie budynku i mały przekrój zaprojektowanego kominu. Wykonanie tego zalecenia nie dało pozytywnego rezultatu.

W listopadzie ubiegłego roku, na wniosek użytkowników budynku, dokonano komisijnego przeglądu i ustalono, iż niezbędne jest opracowanie dokumentacji na zamianę ogrzewania etażowego na ogrzewanie ze wspólnej kotłowni dla wszystkich mieszkań. Wykonanie tego zalecenia należy do bezpośredniego użytkownika, czyli Urzędu Gminy w Grabowie.

JAN JANKOWSKI
dyrektor WZURiB
w Łomży

kredyt na ciągnik

W nawiązaniu do listu czytelnicki z Bronowa („Kontakty” „Kontakty” nr 17/85), dotyczącego niewłaściwej obsługi jej ojca przez dyrektora Banku Spółdzielczego w Wiźnie, wyjaśniamy, co ustalono w wyniku kontroli w BS.

Ojciec zainteresowanej, właściciel gospodarstwa o obszarze 12,02 ha, otrzymał przydział na zakup ciągnika C-360 z Urzędu Gminy w kwietniu 1984 roku. Odbiór ciągnika, według zaświadczenia WZSR, znajdującego się w aktach BS, miał nastąpić 10 sierpnia 1984 roku.

Ob. Jan Waniewski (ojciec czytelnicki) 10 sierpnia ubiegłego roku złożył wniosek w Banku Spółdzielczym w Wiźnie o kredyt w wysokości 470 tysięcy zł na sfinansowanie zakupu ciągnika C-360 wartości 595 tysięcy zł. Na solidarnych poręczycieli kredytu proponował dwóch rolników, mieszkańców Bronowa. W tym samym dniu dyrektor Banku Spółdzielczego samochodem rolnika z Wizny udał się do gospodarstwa zainteresowanego celem dokonania kontroli wstępnej przed przydzieleniem kredytu. Z notatki sporządzonej w gospodarstwie, znaj-

dującej się w aktach BS wynika, iż istniała potrzeba udzielenia pożyczki na zakup ciągnika, a sytuacja gospodarstwa wskazywała na realne możliwości jej spłaty do końca 1984 roku. W tej sytuacji Zarząd Banku Spółdzielczego (składający się z trzech osób) przyznał ob. Waniewskiemu kredyt w kwocie 470 tysięcy zł ze spłatą do dnia 15 listopada 1984 roku.

Na zabezpieczenie zwrotności udzielonego kredytu Bank Spółdzielczy przyjął skrypt dłużny podpisany przez dłużnika oraz dwóch poręczycieli. Poręczyciele zostali poinformowani, że w przypadku niespłacenia kredytu przez dłużnika oni będą zmuszeni do jego spłaty (zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie). Odpisy złożonych przez poręczycieli stosownych oświadczeń są w posiadaniu Oddziału.

Wykorzystany kredyt ob. Waniewski spłacał ratami do dnia 26 listopada ubiegłego roku. Razem spłacił 414 250 zł. Pozostała do spłaty suma 55 750 zł Zarząd Banku Spółdzielczego w Wiźnie odroczył do 15 czerwca bieżącego roku (jako uzasadnienie przyjęto, zgodnie z wnioskiem rolnika, trudności w sprzedaży konia).

Właściciel samochodu, z którego korzystał dyrektor BS, złożył oświadczenie na piśmie, iż będąc cały czas razem z dyrektorem nie słyszał, aby ten zwracał się do ob. Waniewskiego z prośbą o umożliwienie zakupu ciężarówki. Ponadto potwierdził, że ob. Waniewski posiadał tylko warchlaki o wadze około 40 kilogramów.

W lutym bieżącego roku ob. Waniewski ubiegał się o kredyt członkowski (konsumpcyjny) w kwocie 200 tys. zł. Zarząd Banku Spółdzielczego na posiedzeniu w dniu 26 marca odmówił udzielenia kredytu, gdyż możliwości BS w zakresie wypłat kredytów członkowskich zostały wykorzystane wcześniej, w styczniu br. (zgodnie z uchwałą Rady BS z rocznego limitu wypłat w kwocie 2 100 tys. zł w okresie pierwszego półrocza można było wykorzystać 60 proc., czyli sumę 1 260 tys. zł i na tę kwotę BS przyznał kredyty już w styczniu). W tej sytuacji decyzja Zarządu była uzasadniona, choć należy jeszcze raz podkreślić, iż chodziło tu wyłącznie o kredyt konsumpcyjny, a nie na zakup narzędzi.

W 1984 roku Bank Spółdzielczy w Wiźnie udzielił kredytu na zakup ciągnika 21 rolnikom (przeciętna wielkość kredytu wynosiła 287 tys. zł). Wszystkie pożyczki, które zostały przyznane do 10 sierpnia 1984 roku przewidziane były do spłaty do końca danego roku (BS w tym okresie nie posiadał możliwości udzielenia kredytu na zakup ciągnika, którego termin spłaty przekroczyłby dzień 31 grudnia 1984 r.). Dopiero w październiku ubiegłego roku Bank Spółdzielczy otrzymał dodatkowe środki kredytowe na ten cel. W tej sytuacji pięciu gospodarzom (kredyty przyznano im w listopadzie i grudniu) termin spłaty ustalono na 1.10.1985 r.

Należy jeszcze nadmienić, iż ob. Jan Waniewski korzystał z prolongaty kredytu zaciągniętego na zakup owiec.

Jednocześnie informujemy, iż czytelniczka, jak wynika z listu i stanu faktycznego, dotychczas nie przejęła gospodarstwa od ojca i nie może być samodzielnym podmiotem kredytowania z uwzględnieniem preferencji dla młodych rolników.

W świetle przedstawionych ustaleń uważamy, że zarzuty czytelnicki pod adresem Banku Spółdzielczego w Wiźnie w przedmiocie trudności w obsłudze kredytowej gospodarstwa jej ojca są bezpodstawne.

Mgr ROMAN POLKOWSKI
zastępca dyrektora
BGŻ w Łomży



co po krytyce



tem, a ksiądz powiedział: „Niech pan się modli”.

☆
„Horror na asfalcie” — konkurs rysunkowy dla dzieci. W piekle narysowanym kredą na jezdni — od transparentu „Czartowiska” do baru „U Matysiaków”, gdzie dają gulasz z płuc — zabrakło robotników drogowych wylewających asfalt. Za to niemal wszystkie diabły i czarownice mają wredne, haczykowate nosy. Taka tradycja.

☆
Weryfikacja, czyli przegląd kadr w MDK-DST (według relacji wykwalifikowanego opiekuna ekspozycji, Lecha Buczyńskiego).

— Czy podoba się panu praca w MDK-DST?

— Tak.

— Czy należy pan do jakichś organizacji?

— Tak, do Łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego.

— Czy brał pan udział w wyborach do rad narodowych?

— ...

— Dziękujemy. Następny, proszę.

Lech skończył technikum budowlane. Chciał zostać konstruktorem, jest pomagierem w klubie „Pod Arkadami”. Dwa razy zdawał na Akademię Sztuk Pięknych. Ostatnio odrzucili mu teczkę rysunków, nie dopuszczając do egzaminu.

Nad brzegiem Narwi, gdzie za chwilę zapłonie świętojańskie ognisko, wypijam z Lechem gorzkie wino, odpalwszy zapalną niezręczny plastikowy korek. Lech skarży się, że mają go zwolnić do sierpnia. Dyrektorka MDK-u zapewnia, że weryfikacja wypadła pomyślnie.

☆
Rok temu za kontuarem baru „Dolek” stał rząd kolorowych puszek po zagranicznym piwie. Nie ma już tamtych puszek, nie ma półki, na której stały. Barowy regał obłany naftą płonie w ognisku zamiast żywego drzewa. A pierwsze taktę śpiewki kurpiowskiej brzmią jak piosenka rezerwistów. Jakie życie rozpali ten ogień, jaką przyszłość wywrózą wianki uwite w biurze Miejskiego Domu Kultury — Domu Środowisk Twórczych?

Barman Tadeusz wyjechał do Ameryki, a tu nad kieliszkiem „Dionizosa” jego siostra Maria. Ona pyta, czy mi się podobają „Kontakty”. Maria ma oczy ryby.

GRZEGORZ SKWIERCZYŃSKI

NOC KABALY

— w przewodzie trawiennym. Centrow jest siedem, ale niektórzy mają tylko trzy.” Radiesteta Nowakowski zaleca zioła w nieparzystych proporcjach, a wzrostu ma metr osiemdziesiąt dwa, i to jest liczba parzysta. Ale może nie to nie ma do rzeczy, to znaczy wzrost do proporcji ziół, i może szuszenie pan Nowakowski zauważył, że jestem niegrzeczny, gdy zapytałem o numer tych szarych butów. A może to jednak prawda, że różdżki należy ścinać w pełni księżyca i może jeden podzielić przez zero, to nie abrakadabra, tylko po prostu nieskończoność?

☆
Po aukcji sztuki odbędzie się aukcja psów. Sztuka spod ręki łomżyńskich artystów, psy z miejscowego schroniska.

Kobieta z linorytu Władysława Mścichowskiego ma wargi sromowe zamiast głowy, a jej dlonie sięgają Kosmosu. Linoryt nie „poszedł”, artysta żądał za wiele.

Pies pogryzł jedenastoletniego Oskara. Oskar mówi: „Od dzisiaj nie wierzę psom”. Komu ma wierzyć Oskar, jeżeli dawny hycel to dzisiejszy pielęgniarz?

☆
Teatr Ruchu „Vivarium” z Sieradza przedstawia suitę „Spełnienie”. Sliczne dziewczyny poprzebierane w łachmany tarzają się w pyłe ulicy. Niewolnice. Te jeszcze nieobeznane z techniką ulicznych przedstawień uderzają głowami o asfalt. Szkoda. Władzę nad nimi ma szatan w czarnym obcisłym kostiumie, ukazującym zarys wątlých genitaliów. Szkoda. Ten biały ptak zakłuty dziobami barbarzyńców. Szkoda. Pokraczna postać w lektyce. Rozkaz i salwa. Kto potrafi zabić anioły?

☆
U księdza dyżurnego z parafii przy ul. Sadowej jest fajnie. I wcale mi nie przeszkadza, że nie będzie żadnego wywiadu, że: „Nie i koniec”. Po męsku. Usiądę sobie, powącham różę w wazonie. Cichutko popłynię muzyka, ksiądz powie, że jest szczęśliwy. A szatan? Ksiądz dyżurny uważa, że największym sukcesem diabła jest to, że ludzie w niego nie wierzą.

Wyjdę na Sadową, przejdę wzdłuż muru chroniącego siedzibę biskupa. Mur uwieńczony kolczastym dru-

„Diabły są w piekle i jest im tam bardzo wygodnie”.
Kardynał Stefan Wyszyński

Jeśli ktoś jest zwyczajnie samotny, to ma oczy jak ta dziewczyna o nieogranych dionizach z poobgryzanymi paznokciami, siedząca przede mną, nad którymś tam kieliszkiem wermutu, w różowym świetle baru „Dolek”. Ona ma na imię Maria, a wino jest marki „Dionizos” — chyba dlatego, żeby Marii było jeszcze smutniej. Bar mieści się w klubie „Pod Arkadami”, na placu Żeglarskiego w Łomży, i trudno przesądzić, czy w innych barach, w innym świetle, oczy samotnych dziewczyn wyglądają tak samo.

Gdybym zostawił Marię i wyrzucił na plac, miałbym przed sobą skwerek z wyschniętą fontanną i pomnik poległych kabewiaków. Old Surehand, od rana pijany w sztok, gada tam pewnie z krzakami jasminu. Po lewej miałbym to hasło: „Socjalizm wytycza kierunek rozwoju ludzkości”, po lewej zaś u wylotu ulicy Bucza — transparent imprezy „Czartowisko '85”.

Postać z plakatu ma twarz zawiązaną czerwoną chustką, a na ramieniu opaskę z napisem „Kontakty”. Czerwone rogi nad głową wyglądają jak ośle uszy. „Czartowisko” wymyślił redaktor naczelny „Kontakty”, Stanisław Zagórski, i on rok temu rzucił w rozróżony tłum wieniec świętojański z kartą wstępu na wszystkie imprezy Miejskiego Domu Kultury — Domu Środowisk Twórczych.

Co się zdarzyło między pierwszym a drugim „Czartowiskiem”, że redaktor dostał zawału? Gdy zapytałem, ile znaczą dla niego „Kontakty”, powiedział, że zbyt wiele, żeby o tym mówić. W porządku. Życie — temat, temat — życie, i trzy papierosy emiata się na raz w popielnicze. Więc właściwie nie nie musiało się zdarzyć — jeden papieros, jeden telefon... Zwyczajny zawał. Diabeł dla niego jest tylko idea i tylko idea — anioł, i Bóg. W redakcji założyli muzeum diabłów, ale gotów gromadzić również anioły. „To wszystko — mówi — piękna baśń. Od grzechu pierwotnego do ostatniej kropki Apokalipsy. I tyle diabelstwa w dziennikarstwie, ile buntu.”

☆
Na redakcyjnym biurku pismo prokuratora z Wysokiego Mazowieckiego z prośbą o wydrukowanie informacji o przestępstwie (adnotacja redaktora: „Dajemy!”):

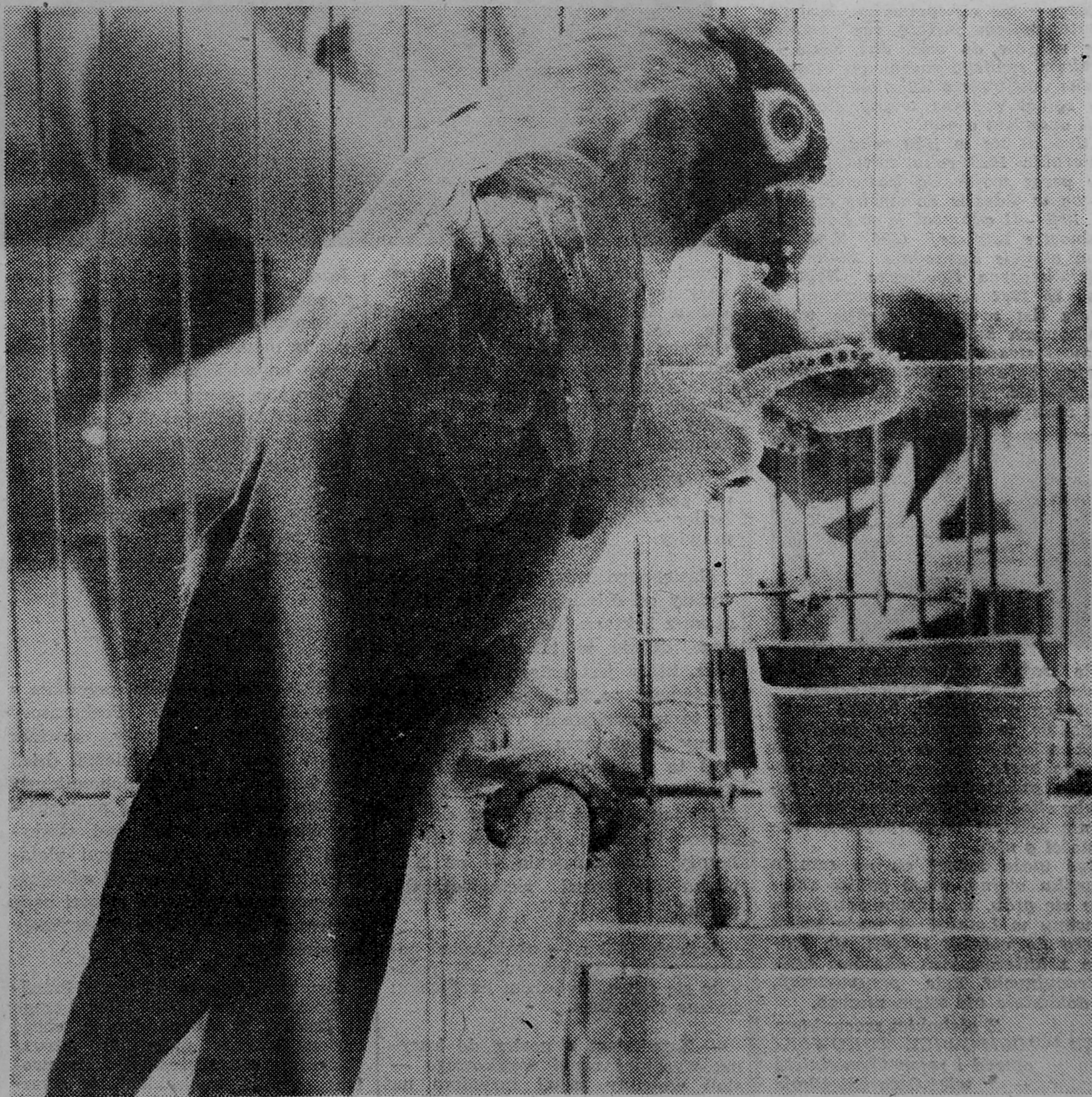
„Wspomniany użył gwałtu na J.P. dusząc ją za gardło, bijąc rękami, czym doprowadził do stanu nieprzytomności, a następnie zabral w celu przywłaszczenia 13 500 zł. W tym samym czasie i miejscu doprowadził wspomnianą wyżej do poddania się czynowi nierządnemu, działając ze szczególnym okrucieństwem poprzez duszenie, bicie i zgolenie owłosienia głowy oraz wzgórek łonowego. Dwa miesiące wcześniej zgwałcił trzynastoletnią dziewczynkę”.

Na podstawie art. 13 prawa prasowego prokurator zarządza podanie nazwiska gwałciciela do wiadomości publicznej („Ze względu na sposób działania sprawcy i jego wysoce ujemną osobowość”).

W szufladzie tego samego biurka, w kopercie firmowej „Kontakty” leżą zdjęcia skopiowane z zachodniego „świerszczyka”. Ona ma ogolony wzgórek łonowy, na nogach podkolanówki, na głowie przewiązane kokardą kucyki. Czy to J.P., a może ta dziewczynka z Wysokiego Mazowieckiego? Ile diabelstwa w tym, ile buntu?

☆
Radiesteta Witold Nowakowski nosi szare, modne półbuty, ciemnozielone skarpetki, jasne spodnie i koszulę w kolorze lila. Do tego kurtka ortaliońska khaki. Szczupła twarz, wyrazisty, wąski nos, ciemne, kędzierzawe włosy. Przystojny mężczyzna po trzydziestce. Spotkanie z radiestetą jest jednym z punktów programu „Czartowiska”.

Specjalnością Witolda Nowakowskiego są kolory radiestetyczne, a ulubionym słowem — „struktura”. O strukturze najwięcej mówią jego szczupłe dlonie, którymi potrafi tak zręcznie gestykulować. „Nauka — powiada — gubi strukturę człowieka. Radiestezja ją odnajduje. Centrum koloru niebieskiego mieści się w szyi, centrum pomarańczowego



kryteria



kontakty kontaktów

Przesyłamy Wam najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji pięciolecia wydawania „Kontaktów” i życzymy niezawodnego zdrowia i bojącego dziennikarskiego pióra w utrwalaniu socjalistycznego sposobu życia w województwie łomżyńskim. Niech „Kontakty” będą kronikarzem żywej historii ludu pracy tego przepięknego zakątka Waszej ojczyzny.

KIRILKA PESZEWA
redaktor naczelny
wraz z zespołem redakcyjnym
„Czerwonego Sztandaru”
Widzin

★

Z okazji jubileuszu 5-lecia „Kontaktów” proszę o przyjęcie najlepszych życzeń i gratulacji dla całego zespołu redakcyjnego.

Pięć lat w istnieniu pisma to okres oarado kroki, ale biorąc pod uwagę fakt, że Łomża po wielu latach znów ma swoje lokalne pismo, jest dla mieszkańców bardzo wymowny.

„Kontakty” w tym pięcioleciu zdobyły niekwestionowaną popularność wśród mieszkańców Łomży i trudno dziś wyobrazić sobie czwartek bez „Kontaktów”. Tematy z miasta Łomży mają na Waszych łamach określone miejsce i należy mieć nadzieję, że wraz z rozwojem pisma problemy 50-tysięcznego miasta będą częściej prezentowane.

Zyczę „Kontaktom”, aby poprzez swoją działalność integrowały społeczeństwo województwa i miasta, były w dalszym ciągu wrażliwe na sprawy indywidualne i o zasięgu społecznym. Towarzyszowi Redaktorowi Naczelnemu i całemu zespołowi redakcyjnemu życzę zdrowia i wytrwałości, ciekawych i akceptowanych przez czytelników nowych pomysłów i najwyższych laurów w dziennikarskiej pracy.

WIESŁAW DEBIŃSKI
prezydent Łomży

★

Prośba moja jest prawie — tak sądzę — nie do spełnienia. Mimo to postanowiłem jeszcze raz zwrócić się właśnie do was. Już wiele lat szukam swojego rodzonego brata Iwana Josifowicza Zukowskiego, który zginął podczas wojny. Coś nie- coś opowiem o nim.

Urodził się w 1920 roku, 18 października 1940 roku został powołany przez wojskową komendę rejonową w Odessie do służby czynnej. W 1940—41 odbywał ją w Łomży, w jednostce lotniczej (206 KAE, w tym okresie Zachodnia Białoruska Socjalistyczna Radziecka Republika). W 1941 roku otrzymaliśmy od brata list i jego fotografię wśród pułkowych kolegów (brat siedzi z prawej strony). Przed rozpoczęciem wojny była to ostatnia od niego wiadomość. Później nie mieliśmy już żadnych wieści.



Po wojnie cała rodzina szukała śladów brata, ale bezskutecznie. Drodzy przyjaciele, bardzo proszę o pomoc w odnalezieniu jakiegokolwiek wiadomości o dalszym losie mojego brata. Szczególnie teraz zaczęłam gwałtownie odczuwać potrzebę choć najdrobniejszej, być może ale całkiem wyczerpującej, wiadomości o nim.

Być może zginął on na samym początku wojny, może gdzieś znajduje się grób, w którym został pochowany w Łomży? A może został wzięty do niewoli i trafił do jednego z hitlerowskich obozów koncentracyjnych? Tyle przypuszczeń, ale dokładnie nie wiem niczego.

Z głębokim szacunkiem
FRANC JOSIFOWICZ ZUKOWSKI
obwód i rejon Chmielnicki
wieś Gwardziejskoje
USSR

CIAG DALSZY ZE STR 1

opatrzenie załogi zdążyło skorzystać tylko kierownictwo; pozostałe zginiły.

A ziemniaki tego roku zapadły się pod ziemię. Normalnie zbiory przekraczają grubo 45 milionów ton, a tym razem zebrano rekordowo mało, bo tylko 26 milionów ton.

— Zanosilo się na linie — wspomina inżynier. — Przedarłem się przez tłum, wlałem na biurko: „Ziemniaki będą, gwarantuję!” „Jak pan ten temat zabezpieczy?” Dyrektorzy dziękowali mi jak zbawcy, lecz nie dowierzali. Z otrzymanym transportem elektrod pojechałem do fabryki w Czarnej Białostockiej. W zamian wzięłem talony na rozrutki obornika, które zakład produkował. Ten magnes miał otworzyć

na naradę. Generalowie, a wśród nich... ale może jego nie wymienić, bo będzie się gniewał? No, więc radził, jak rozwiązać zaopatrzenie miast w ziemniaki. Decyzja: „DOSTAWY OBOWIĄZKOWE”. Nieśmiało zaoponowałem: „Ziemniaki są...” Generali kazali przesłać drogą służbową mój projekt „Wzorcowego punktu skupu”.

Pod koniec grudnia ze Sniadowa na Śląsk ruszyły pierwsze ziemniaczane transporty.

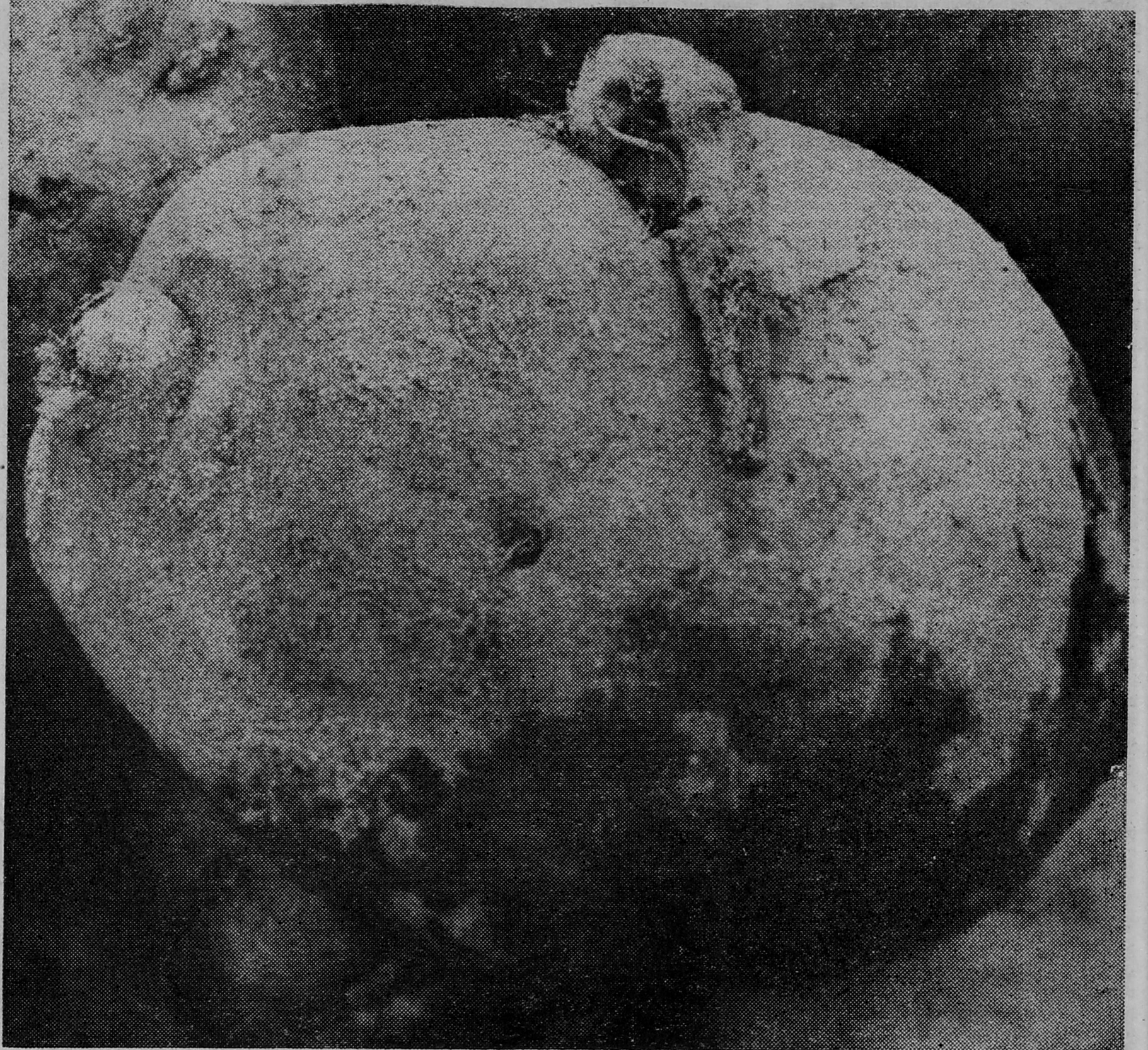
psychoza

— Białobrzezki wypłynął na zasadzie psychozy niedosytu ziemniaka — komentuje poczynania inżyniera zastępcę dyrektora Wydziału Rolnictwa UW w Łomży, mgr inż.

ra Departamentu Produkcji Roślinnej i Skupu Ministerstwa Rolnictwa, dr. inż. Jerzego Grzesika, KW PZPR w Łomży, Zrzeszenie Przemysłu Ziemniaczanego w Poznaniu, Państwowy Inspektorat Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolniczych w Białymstoku i Komitet Gospodarczy Rady Ministrów — wnosząc o surową kontrolę „Wzorcowego punktu skupu” i ukaranie winnych.

Powód: PPS, z winy Białobrzezkiego, w akcji jesiennej wykonał plan skupu zaledwie w 40 proc.

Wydział Rolnictwa zawiesił na dwa lata działalność skupową inżyniera, Izba Skarbowa w Białymstoku rozpoczęła, trwającą pół roku, dochodzenie



piwnice rolników i skłonić do sprzedaży po cenie hurtowej. W sumie dałem tylko dwa talony. Okazało się, że Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Łomży, na którą wystawiałem faktury, ma ziemniaki w kopcu; do wiosny i tak by zginiły, więc pchnęli je do Huty, zarabiając marżę praktycznie za nic.

W Polsce prawie wszystkiego mamy pod dostatkiem — twierdzi inżynier — Tylko lewica nie wie o prawicy.

Następnego roku osiągnięto najwyższy od dziesięciu lat plon ziemniaka z hektara. Nie powinno to nikogo dziwić w takim kraju jak nasz, który jest potęgą ziemniaczaną świata; po Związku Radzieckim. Za to w przeliczeniu na głowę jesteśmy „absolutnym rekordzistą”, jak ujął to dyrektor Biura Eksportu Ziemniaka, Zdzisław Skarżyński. Mało tego. „Kraj nasz — orzekł dyrektor Wydziału Rolnictwa UW w Łomży, Jan Holownia — od XVI wieku nie zaznał ziemniaczanego głodu”.

Jesienią 1981 r. — obok żądań politycznych i społecznych — pojawiło się nowe, zwłaszcz na Śląsku: żądano ziemniaka.

— Zapukałem o nocleg do kuchni, wysokiej rangi wojskowego — stan wojenny zastał inżyniera na delegacji w Warszawie. — Trafilem

Józef Mioduszeński. — Rocznie Łomżyńskie produkuje do półtora miliona ton ziemniaka. Widać z tego, że mamy zabezpieczenie surowcowe na większą ilość potrzeb. Na dyspozycję zewnętrzne Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych kontraktuje 10 000 ton ziemniaka rocznie. Gdy zajdzie potrzeba, uruchomimy i 20 000 ton. Rejony kontraktacyjne są ściśle wyznaczone, a on bezprawnie buszował po województwie. Wzięła się za niego Izba Skarbowa.

★ ★ ★

Pękata dokumentacja, przesłana z Izby Skarbowej do Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży, zawiera zegarmistrzowski opis, niemal dzień po dniu, poczynania Białobrzezkiego. Po ich lekturze jawi się następujący obraz: brytan stoi nad olbrzymią kociołką ze smakowitymi plamami mięsa, a w bezpiecznej odległości wyczekuje na chwilę sytości bądź nieuwagi swego pobratymcy mały kundlek.

Dyrektor ds. surowcowych Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży, dr Alfred Czapla, chcąc raz na zawsze przegonić intruza (inżyniera Białobrzezkiego) ze swoich „terenów łowieckich”, w styczniu 1983 r. alarmował: wicedyrektora

raport

W końcowym raporcie prowadzący dochodzenie starszy inspektor Marian Klukowski ustalił:

„1. Punkt działał od 22 grudnia 1981 do 31 marca 1982, a następnie od 2 października 1982 do 31 marca 1983.

2. W drugim okresie skupił prawie 1600 ton ziemniaków po 975 złotych, zamiast po 900 za metr ziemniaków. Nadpłacił tym samym rolnikom ponad 4 miliony złotych.”

— Obowiązujące ceny były bzdurne — tłumaczy nadpłatę inżynier. — Speculanci zjeżdżali z całej Polski, ściągali ziemniaki z rynku i sprzedawali na Śląsku za bajoniskie pieniądze. Pisałem o tym Generalowi: „Po zapoznaniu się z przedmiotowymi cenami czuję się w obowiązku powiadomić Pana Generała, że są one nie do przyjęcia [...] w obrocie podstawowymi produktami rolniczymi musi być zachowana, chociaż w przybliżeniu, następująca zależność średnich cen: 100 kg ziemniaków przemysłowych ≈ 75 kg jadalnych ≈ 100 kg buraków cukrowych ≈ 25 kg żywności wieprzowej. Zależności te zna każdy rolnik na wsi, bo one już od ponad stu lat obowiązują w obrocie wolnorynko-

oslin-
ictwa,
PZPR
mysłu
Państ-
Prze-
ch w
arczy
o su-
unku

rzes-
konat
e.

na

inży-
nsto-
roku,

zacy
Ma-

dnia
pnie
arca

pra-
975
metr
nym
ch."

dur-
nier.
Pols-
u i
skie
alo-
nio-
iąz-
ze
ob-
ami
ana,
jąca
em-
ja-
kro-
ego.
na
lat
ko-

wym. Według przedmiotowych cen, 100 kg ziemniaków przemysłowych kosztuje o 110 zł (w skrajnym przypadku) więcej jak 100 kg jadalnych! Jadalny wymaga większego nakładu pracy — objaśnia inżynier.

„Powyższa relacja nie uwzględnia faktycznych kosztów produkcji — odpowiedź Ministerstwa — w skali poszczególnych branż i całego kraju.”

„3. W wyniku zawyżenia ceny Tadeusz Białobrzęski, zatrudniony na umowę prowizyjną (2,5 procent od wartości skupu), zarobił miesięcznie, po potrąceniu podatku, 65 tysięcy złotych.”

— Już od Platona wywodzi się zasada — inżynier wręcz chlubi się swoimi dochodami — „Bogaci o bywatele, bogate państwo”.

„4. Od plantatorów PPS-u (odcisk dr. Czapli — przyp. A.J.S.) skupił 381 ton ziemniaków. Z tego powodu Przedsiębiorstwo wykonało plan na terenie gminy Sniadowo zaledwie w 20,5 proc.” (Plan kontraktacji — gl. balny — 215 000 ton. W tym czasie łomżyńskie gorzelnie skupiły ziemniaki przemysłowe, wykoszrobiowe, w stu procentach).

— Skup załamał się po 10 października 1982 — wyjaśnia Białobrzęski. — Od tej daty obowiązywała niższa cena. Chłopów krew załapała. Zaczęli przywozić do mnie, a ja mogłem skupić tylko z gminy Sniadowo.

Pismo Białobrzęskiego do Ministerstwa Rolnictwa: „Rolnicy nie mogą nam sprzedać w sposób legalny, czynią to na konto swoich krewnych i znajomych z naszego terenu. Jesteśmy między młotem a kowadłem. Rolnicy błagają o kupienie ziemniaków, a odbiorcy o ich dostawę.”

„5. Skup prowadzony jest nieprzerwanie przez cały rok w odróżnieniu od innych jednostek, które prowadzą skup tylko w sezonie jesiennym i wiosennym w temperaturze powietrza dodatniej. Magazynowanie u rolników wyklucza ubytki naturalne i straty. Odbiór następuje bezpośrednio od rolnika. Dostarczanie do zamawiającego — sukcesywnie. Ograniczona do minimum niezbędna dokumentacja. Umowa kontraktacyjna zawierana jest po zbiorach, kiedy rolnik wie, ile może sprzedać.”

Ostateczna konkluzja: „Odmienność prowadzonej przez Tadeusza Białobrzęskiego działalności polegała w istocie na przysporzeniu sobie korzyści materialnych”.

Na podstawie raportu naczelnika

Wydziału Kontroli Finansowej, mgr Jerzy Ruwnicki, wniosł o: „niezwłoczne rozwiązanie z T. Białobrzęskim umowy-zlecenia, odwołanie z członka Zarządu Spółdzielni jej dyrektora Kazimierza Borawskiego. SKR zapłaci 11 milionów złotych” (niezasłużony zysk plus kara).

Nad eskaerem zawisło, przynajmniej teoretyczne, widmo bankructwa. Nad Białobrzęskim — sprawy karnej.

„Rzeczywiście wystąpiły poważne nieprawidłowości organizacyjne — decyzja prokuratora wojewódzkiego, mgr. Jerzego Kubraka. — Zważyć jednak należy, iż w 1982 roku wystąpiły duże trudności z zaopatrzeniem wielu rejonów kraju w ziemniaki. Ziemniaki skupowane przez SKR w Sniadowie sprzedawano stolówkom szkolnym, zakładom pracy właśnie do tych rejonów. W działalności osób odpowiedzialnych tej Spółdzielni nie można dopatrzeć się cech przestępstwa.”

parlyzantka

— Założyłem się z żoną dyrektora, że nie zapłacimy ani złotówki — inżynier opowiada, jak rozwiało się widmo bankructwa, które dotyczyło go bezpośrednio: umowę z eskaerem zawarł na własne ryzyko, zobowiązując się pokryć ewentualne straty z własnej kieszeni. — Ministerstwo Finansów podtrzymało decyzję Izby Skarbowej. Za to w Naczelnym Sądzie Administracyjnym wygrałem bezapelacyjnie.

— Wygrał, bo mnie tam nie było jako świadka — zachnął się Alfred Czapla.

Mimo wygranej Wydział Rolnictwa nadal skutecznie odganiał od „kości” Białobrzęskiego. W ciągu dwu lat dopuścił go tylko raz.

— W czerwcu 1983 roku nagle zabrakło ziemniaków w Łomży i Warszawie — wyjaśnia Białobrzęski okoliczności „dopuszczenia”. — Otrzymałem zezwolenie na dwa miesiące i szlus!

„Skup poza kontraktacją — niezlomnie odpowiadał mgr inż. Józef Mioduszeński — wprowadza zamęt i dezorganizację”.

— Musieliśmy mu dać zezwolenie — mówi teraz. — Zwrócił się bezpośrednio do ministra rolnictwa oraz ministra ds. cen. Ministrowie odstąpili od zasady i wyrazili zgodę. Nie pozostawało nam nic innego, jak zrobić to samo. Kontrakcji mu nie dałem, tylko skup. Jeżeli skupi po cenie kontraktacyjnej, Izba Skarbowa wejdzie i przyłoży. Będzie heca! A jak wejdzie z kontraktacją jadalnych, to zakłady

ziemniaczane wycofają się z rejonu sniadowskiego.

Zakłady ziemniaczane czuć z daleka po charakterystycznym zapachu.

— Partyzantka w biały dzień! — dr Alfred Czapla aż zrywa się w pasji z fotela, gdy pada nazwisko Białobrzęskiego. — Prywatna sprawa pod etykietą kółka rolniczego! — grzmi. — Oni nie są do tego. To tak, jak ja bym założył w „Ziemniakach” spółdzielnię krawiecką. Rozumiem tego pana, lepszy mały handelek niż szpadelek. Chce? Proszę bardzo! Dam mu stanowisko kierownika naszego punktu skupu w Sniadowie! Jak nie ustąpi, to ja zejść z tego rejonu. Wtedy chłopci z krzykiem tu przybiegną. Jeszcze zokazycie!

skóra cierpnie

— Trzeba będzie, dyrektorze, wyremontować budynek — po zakończonym Nadzwyczajnym Zgromadzeniu inżynier Białobrzęski snuje plany na najbliższą, ziemniaczaną przyszłość.

Siedzimy wśród zbieraniny szaf pamiętających różne biurowe epoki. Pomieszczeniu patronuje lekko przekrzywiony, wyblakły i odrapany orzeł.

— Szyld jak się patrzy zawiesić, żeby miało wyglądać, kiedy ministrowie Zięba i Krasiński z telewizją przyjadą. Ziemniak to przypadkowa historia w moim życiu — tłumaczy motyw, dla których tak zawział się na prowadzenie skupu, i to „wzorcowego”. — Moje marzenie to prywatny warsztat mechaniczny. Zaczynałem od ślusarza przez konstruktora do dyrektora wydziału w jednym ze zjednoczeń. Pracowałem w wielu zakładach, w różnych miastach Polski. Zaczepiłem się w eskaerze jako zaopatrzeniowiec chwilowo, póki nie wyprocesuję działki, na której chcę postawić warsztat. Powiedziałem Generalowi: ja pomogę w zaopatrzeniu miast w ziemniaki, a General pomoże mi odzyskać działkę.

— Pięć miesięcy w roku, od listopada do kwietnia, eskaer praktycznie stoi — tłumaczy dyrektor Kazimierz Borawski powód, dla którego zgodził się na rozszerzenie działalności Spółdzielni. — Muszę w tym czasie znaleźć ludziom zajęcie. Przeżyłem pierwszy skup. Kierowcy ze Śląska nocowali w biurze, czekając na ziemniaki; nie było rady, trzeba było skupować — dyrektor nie podziela jednak zapалу inżyniera. — Dręczy mnie wielka obawa, czy znów nie zaczniesz się huśtać z finałem w sądzie. Tak wielka, że aż mi skóra cierpnie.

spiećcia



7
KONTAKTY
1985-07-14

W Swidrach, po zamknięciu Punktu Sprzedaży Pomocniczej, kwitną stosunki dobrosąsiedzkie: wzajemne pożyczanie sobie chleba, soli, cukru. Co jednak będzie, gdy tak zbratany lud chyci niebawem za kosy i zechce wraz z polami wykosić gminne niekompetencje?

Plik korespondencji o różnych adresach znalazł któregoś dnia w swym pomieszczeniu pracownik ogródków działkowych przy Szosie do Mężenina w Łomży. Początek dostarczył i pracownicy wcisnął pod drzwi urzędowy doręczyciel. Kto dziś jeszcze nie marzy o osobistym chłopcu na posyłki?

Obywatele mieszkający w zasięgu działalności krótkofalówek Łomżyńskich Zakładów Spożywczych od dwóch lat nie mogą spokojnie obejrzeć telewizji. Muszą za to wystuścić polecenie, dyspozycję i zwykłego pieprzenia pracowników Zakładów. Fachowcy twierdzą, że krótkofalówki wystarczyłoby przestroić na inną częstotliwość, ale wszystkie interwencje w tej materii pozostawały, jak dotąd, bez echa. Czyli zgodnie z narodową maksymą: każdy...wuj ma swój strój.

Kilkanaście godzin zbierała z podłogi wyciekającą wodę samotna emerytka z Łomży, bowiem pogotowie oświadczyło, iż nie ma ludzi władnych usunąć awarię, natomiast fachmani spółdzielni mieszkaniowej odpoczywali z racji „soboty wolnej od pracy”. Już tylko ze śmiercią nie trzeba czekać do jutra.

Kierowniczka Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług UM w Łomży, na petycję POP przy placówkach przedszkolnych o zlikwidowanie sprzedaży piwa w sklepie nr 24, sąsiadującym z Przedszkolem nr 2 (obok znajduje się jeszcze żłobek i szkoła), poinformowała, że specjalnie powołana komisja, po kontroli w dniu 22 maja, orzekła, iż „nie zachodzi potrzeba cofnięcia zezwolenia na sprzedaż piwa w tym sklepie”, co ona akceptuje. W składzie komisji znalazły się m.in. przedstawicielki Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet oraz Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, które również „nie widziały potrzeby”. W razie potrzeby wystosują przecież rygorystyczny apel i wywieszają chwytające za gardetka plakaty.

Z radością musimy donieść, że w pakiecie życzeń z okazji pięciolecia „Kontaktów” na „Spiećcia” nikt, nawet z największych, z lekka choćby sobie nie popłuł. Boże, jacy my mocni!



O d wielu lat przydaje Łomży zdarzeń niecodziennych, daje okazję do stykania się tu, na miejscu, z wiedzą humanistyczną, w miarę upływu lat pomnaża materiały źródłowe do prowadzenia studiów, patronuje (inspiruje i szuka wydawców) tym, którzy podejmą badania przeszłości Ziemi Łomżyńskiej.

Za szczęśliwą okoliczność uznać by można, że do istnienia powołane zostało na tydzień przed podniesieniem Łomży do rangi miasta wojewódzkiego, bowiem sesja inauguracyjna działalności Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów odbyła się 25 maja 1975 roku. Było ono niejako ostatnim bliskim wielkości Łomży powiatowej, jej wyjątkowej zdolności do ożywiania dawnych tradycji, korzystania z nich i budowania nowych wartości.

Tradycje te datują się od XVIII wieku, kiedy szkolnictwo łomżyńskie, kolegium pijarskie, zyskało opinię jednego z najlepszych w Polsce, toteż kapituła warszawska w 1798 roku postanowiła, aby „odtąd nie gdzie indziej tylko w Łomży było studium retoryczne”. Kolegium miało wybitnych nauczycieli i wykształciło kilku uczniów, którzy zasłynęli potem w świecie nauki i kultury. Spośród tych pierwszych, przede wszystkim Antoni Stanisław i Jakub Wągowie (pierwszy urodzony w 1799, drugi — w 1800 roku), przyrodnicy, podróżnicy, humaniści, patroni Towarzystwa, oraz Stefan Witwicki (ur. w 1801 r.), poeta, działacz Komisji Rządowej Wyznań i Oświaty, potem dobrowolny emigrant w Paryżu, gdzie przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. Do jego wierszy komponowali muzykę Chopin i Moniuszko. Wśród uczniów zaś W. Szwejkowski, rektor Uniwersytetu Warszawskiego i Adam Krzyżanowski, ekonomista, autor min. „Dawnej Polski”.

Przed wojną Łomża zyskała miano miasta uczniów i emigrantów. Osiem szkół powszechnych i piętnaście różnego rodzaju średnich uczyło młodzież z dalekich niekiedy stron Polski. Po wyzwoleniu utrzymała charakter centrum oświaty dla znacznej części regionu północno-wschodniego. Dzisiaj dziwi odwiedzających nasze miasto, kiedy dowiadują się, że obok ośmiu szkół podstawowych (z tym, że sama tylko „jedyńska” ma tylu uczniów, ilu uczyło się we wszystkich szkołach podstawowych przed wojną) działają tu 32 zawodowe, średnie i pomaturalne.

To niewątpliwie najtrwalsza z tradycji łomżyńskich, którą położyć można wśród przyczyn sprawczych zorganizowania Towarzystwa. Znalazłoby się jednak kilkadziesiąt miast, które posiadają równie silną oświatę, liczne środowisko nauczycielskie, a przecież nie doprowadziło to do powołania w nich stowarzyszeń o charakterze naukowym. Musiało więc w Łomży być, lub zdarzyć się, coś więcej ponad tradycje oświatowe. O to, i inne sprawy związane z działalnością Towarzystwa, pytam wiceprezesa Zarządu dr. HENRYKA BIAŁOBRZESKIEGO, sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łomży.

— Poza tradycją, aby móc ją kontynuować, rozwijać, potrzeba jeszcze ludzi, którzy tego dokonują, i możliwości, aby mogli to zrobić. Łomża już w połowie lat sześćdziesiątych zaczęła szukać sposobów spożytkowania tradycji, o których mowa. Myślę, że oprócz coraz silniejszego środowiska nauczycieli, miała na to wpływ także specyficzna działalność bibliotek publicznych. Były one bowiem czymś o wiele więcej niż wypożyczalnia książek, w nich odbywała się działalność oświatowa i ta, którą zwykle kojarzymy z klubami, domami kultury.

— Tych bowiem po prostu nie było.

— Były, ale o wiele rzadsze niż biblioteki, a run na kluby „Ruchu” dopiero miał nadejść, tak więc ich funkcje spełniała sieć placówek bibliotecznych.

— Chęć wcale nie były do tego zobowiązane.

— Tak, i tu chyba zaczyna się bezpośrednia geneza Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego, przede wszystkim zaś, tak myślę — w tym zarysowała się możliwość wsparcia, poszerzenia ich działalności w kilku specjalistycznych kierunkach humanistyki i kultury. I taki wówczas chyba pani Helena Czernekowa, kie-

rowniczka Powiatowej Biblioteki Publicznej, gromadząc, zdobywając pierwsze tomy starych książek, umyśliła sposób na zapewnienie swoim czytelnikom kontaktu z wybitnymi humanistami, na zainteresowanie jednych i drugich przeszłością Łomżyńską. Pierwszym krokiem było zorganizowanie w 1961 roku Powiatowego Uniwersytetu Kultury. Była to inicjatywa unikalna w Polsce. Przez trzy lata wykłady licznych specjalistów gromadziły w sali kina komplety słuchaczy. Po pierwszym roku, może dwóch, niektórzy z wykładowców zyskali krąg słuchaczy szczególnie zainteresowanych przedmiotem ich specjalności. Tak wyłoniły się pierwsze seminaria doktoranckie. W mieście powiatowym.

Zapał organizatorów i słuchaczy musiał być w jakiś sposób wyjątkowy, skoro po trzech latach rozpoczęły działalność oddziały dwóch towarzystw: Kultury Języka, któremu patronował, często osobiście prowadząc wykłady, prof. Witold Doroszewski, oraz Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, pod naukową pieczę profesorów Juliana Krzyżanowskiego i Eugeniusza Sawrymowicza. Kiedy w 1970 roku, podczas kolejnej wizyty z wykładem, profesor Stanisław Herbst usłyszał o zamiarze zorganizowania oddziału Polskiego Towarzystwa Hi-

stografii, Księgozbiór naukowy gromadzony był już od lat ze specjalnej dotacji władz powiatowych. W wyniku podjętych prac opublikowane zostały: „Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej” D. Godlewskiej, „Bartnictwo z zagajnicy łomżyńskiej w okresie od XVI do połowy XIX wieku” R. Żukowskiego, „Zarys gospodarczy powiatu łomżyńskiego” A. Barwijuka i H. Majackiego oraz „Rodzina Wągów w kulturze polskiej” — praca zbiorowa pod redakcją D. Grębeckiej. Komitet założycielski tworzyli (warto chyba, aby czytelnicy „Kontaktów” poznali wszystkie nazwiska) profesorowie: Piotr Bańkowski, Witold Doroszewski, Julian Krzyżanowski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Zdzisław Libera, Florian Maniecki, Stanisław Lorentz, Juliusz Łukasiewicz, Ryszard Manteuffel, Franciszek Piaśnik, Henryk Samsonowicz, Mieczysław Szymczak, Kazimierz Wojciechowski i Jerzy Wiśniewski, oraz docenci — Zbigniew Bąblewski, Kazimierz Grodzki i Józef Kaja.

— Tak, a w tygodniu później Łomża stała się województwem i zapomina o ukoronowaniu wieloletniej działalności kulturalno-naukowej, czyli o Towarzystwie. To, co było znaczące w powiecie, nie stało się automatycznie „wojewódzkim”, Towarzystwo reagując jakby odruchowo na „niedopiecznienie” przez no-

— Samopoczucie grupki doktorantów na pewno było niezłe, ale co ponad to?

— Nie taka to maleńka grupka, bo w pracach Towarzystwa brali i biorą udział liczni uczestnicy, nie tylko kandydaci na doktorów. Z tych dziewięciu uzyskało tytuły. Przecież osiem doktoratów z dziedziny weterynarii, robionych również poza Towarzystwem, to chyba rezultat jego istnienia. Z drugiej strony nasze letnie, studenckie obozy gwarowne od dwóch lat mają charakter międzynarodowy. Ich program, a nawet sam przedmiot badań okazał się unikalny — zainteresował Czechosłowaków i Jugosłowian, którzy zjawiają się w tym roku.

— Cóż więc dalej? Czy nie czas, mimo wszystkich trudności (często wyolbrzymianych przy tej skali, o jaką tu chodzi), aby pokusić się wreszcie o jakieś wydawnictwo periodyczne? Czy i kiedy stanie się oczywiste dodawanie do słów: łomżyńska kultura i sztuka także — nauka?

— Nie wiem, czy mogą używać tego rzeczownika w odniesieniu do swojego miasta posiadający w nim filie różnych wydziałów wyższych uczelni, ale konsekwencją zarówno istnienia placówek filialnych, jak i towarzystw naukowych powinny, muszą być badania naukowe prowadzone przez rodzimych, miejscowych naukowców. Nie potrafię podać, kiedy to nastąpi u nas. Może z początkiem będzie zorganizowanie stacji naukowej, co ostatnio zaproponował Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych. Jeśli idzie o periodyk, są przygotowane dwa numery Rocznika Łomżyńskiego, szukamy tylko drukarni, która przyjąłaby je do druku. I w tym, doda-

HENRYK GAŁA

DODAJMY



— NAUKA

storycznego, bez wahania przyjął nad nim patronat. Każde z towarzystw starało się corocznie organizować własną imprezę, podejmować badania, przygotowywać materiały do publikacji.

— Był to ruch społeczny, intelektualny, nieczęsto spotykany w ówczesnych latach, mimo że nie był to czas marazmu a wprost przeciwnie. Jednak ze środkami na taką działalność było wtedy o wiele gorzej niż dzisiaj. No i stosunek władz powiatowych, które już miały przecież na głowie Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej — nie musiał być ostatecznie przychylny.

— Widać nie był nieprzychylny, skoro w tejże powiatowej Łomży powstało towarzystwo naukowe. Władze widziały w tym sens, społeczny interes miasta i powiatu. A pani Helena mogła realizować kolejne punkty swojego dalekosiężnego planu.

— Powołanie do życia towarzystwa naukowego wymaga jednak czegoś więcej niż zorganizowania wszechniczy oświatowej czy sesji naukowych, choćby prowadzonych na najwyższym poziomie.

— Oczywiście, trzeba spełnić trzy, niebłahie wymogi: posiadać księgozbiór naukowy, opublikować co najmniej trzy pozycje książkowe dotyczące danego terenu oraz uzyskać deklarację o udziale naukowców w komitecie założycielskim. Wszystkie spełnione zostały z nadadkiem.

we władze (brakowało chyba koncepcji, jak wykorzystać tę niecodzienną schedę powiatową), zamknęło się „we własnych sprawach”. Kontynuowanie przez Towarzystwo planów nieuwzględniających nowej sytuacji doprowadziło do pewnej jego izolacji. Czy była wówczas szansa, aby Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe stało się w nowym województwie organizatorem wszelkich działań naukowych, czymś w rodzaju wielokierunkowego instytutu naukowego? W moim przekonaniu, pierwsze lata po 1975 roku zostały przez Towarzystwo niewykorzystane.

— Nie wiem, czy jest możliwa, w miarę sensowna, odpowiedź na to pytanie. Trzeba by zacząć od innego: czy Łomża „nowowojewódzkiej” potrzebna była taka instytucja? A nawet gdyby tak było, to czy istniały wówczas możliwości zrealizowania takiego przekształcenia Towarzystwa? Myślę, że ważne jest, iż prace Towarzystwa biegnęły nadal, zgodnie z zamierzeniami. Seminaria doktoranckie uwieńczone zostały pierwszymi doktoratami, organizowane były dalsze sesje naukowe, odbywały się wykłady zarówno dla specjalistycznych grup zawodowych, na przykład polonistów, jak i otwarte, dla publiczności. Publikowane były, choć w narastającym kryzysie w dziedzinie książki z coraz większymi trudnościami, następne prace naukowe.

jąc owocną działalność stacji naukowej, przede wszystkim zaś w dalszych, mających nie tylko lokalny charakter badaniach naukowych Towarzystwa — widzę szansę wprowadzenia jego działalności na nowy jakościowo poziom.

Sprawą mieszącą się także w tym przekształceniu, i wcale nie obojętną dla przyszłości Towarzystwa, jest poszerzenie jego działalności o dziedziny nauk praktycznych. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk nieprzypadkowo chyba przyjął na sesji 17 maja, że badania funkcjonowania gospodarki terytorialnej prowadzone będą na przykładzie województwa łomżyńskiego. Nie idzie wcale o to, aby wprowadzać te tematy kosztem „czystej” humanistyki — ona jest przecież matką Towarzystwa — ale o zapewnienie mu większej społecznej użyteczności. Co do tego zgadzamy się w Prezydium Zarządu. Zarówno prezes, prof. Józef Babicz, jak i mój kolega wiceprezes, docent Michał Gnатовski, podzielają ten pogląd.

Na koniec chciałbym przypomnieć o tym, że najlepszym wyrazem oceny działalności Towarzystwa przez władze łomżyńskie było odznaczenie go w roku ubiegłym, na wniosek Sekretariatu KW PZPR, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W tym symbolicznym uznaniu zawiera się oczekiwanie dalszego rozwoju samego Towarzystwa, jak również — łomżyńskiego środowiska naukowego.

— Dziękuję za rozmowę.



Janusz Berner urodził się 29 marca 1947 roku w Starych Juchach, znajdujących się obecnie w granicach województwa suwalskiego. Szkołę średnią ukończył w Elku; tu także — w miejscowym studium nauczycielskim — przysposabiał się do zawodu pedagoga, a w roku 1977, już jako pracownik oświaty po czteroletnich studiach zaocznych na Uniwersytecie Gdańskim, uzyskał tytuł magistra historii.

Ciąg jego dotychczasowej działalności zawodowej i publicznej tworzą: praca nauczycielska w Rajgrodzie (gdzie przez kilka lat był zastępcą gminnego dyrektora szkół i pełnił społecznie obowiązki sekretarza miejscowego komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), następnie — w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Łomży, w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży na stanowisku zastępcy dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki, w Biurze WRN-u i znowu w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży na stanowisku dyrektora. Od kilku miesięcy jest urlopowany ze względu na stan zdrowia.

Tegoroczną nagrodę Wojewody Łomżyńskiego za szczególne osiągnięcia na polu kultury i sztuki Janusz Berner otrzymał za działalność organizatorską w upowszechnianiu kultury i za twórczość poetycką.

Lata, w których kierował Wydziałem Kultury i Sztuki, były okresem konsekwentnego tworzenia i integrowania — ciągle jeszcze niepełnych — środowisk twórczych, organizacyjnego umacniania i rozwoju szkół muzycznych, wyraźnej poprawy stanu wyposażenia instytucji i placówek upowszechniania kultury. Były to lata skrzętnych i skutecznych zabiegów o kredyty na kulturę, bez których trudno byłoby mówić o wzbogacaniu oferty kulturalnej wobec mieszkańców województwa, o upartym poprawianiu stanu skromnej bazy lokalowej kultury i o wspieraniu tych wszystkich inicjatyw społecznych, które dobrze się przysłużyły zaspokajaniu potrzeb i aspiracji kulturowych społeczeństwa.

Od kilku miesięcy jest kandydatem na członka Związku Literatów Polskich. Debiutował w białostockich „Kontrastach” w roku 1969. Jego wiersze były publikowane w

almanachu klubów literackich Związku Nauczycielstwa Polskiego „Spojrzenia i refleksje”, „Białostockim Arkuszu Poetyckim”, almanachu „Punkcja” (ilustrowanym przez Szymona Kobylińskiego), wyborze „Rysopisy” i „W rytmie serca”, w „Głosie Nauczycielskim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Nowym Medyku”, „Poezji”, „Naszym Klubie”,

„Barwach”, „Warmii i Mazurach”, „Gazecie Białostockiej”, „Kontaktach”, „Zdarzeniach” i w „Łomżyńskim Zeszycie Literackim”. Wykorzystała je kilka razy redakcja literacka Białostockiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Dotychczasowe indywidualne pozycje książkowe poety to „W pohukiwaniu pulsu”, „Gliniany płomień” i — złożony w Ludowej Spółdzielni

Wydawniczej — kolejny zbiór wierszy, „Po wieczery”.

— Siłami wewnętrzными, które każą mi pisać — mówi poeta — są moje przemyślenia, moja wrażliwość (a może nadwrażliwość) na świat i na każdego człowieka, mój podziw dla, ciągle zagrożonego, humanistycznego dorobku ludzkości i chęć jego pomnażania. Nie ukrywam też, że czuję — ciąglą potrzebę mówienia innym o sobie. Co chcę dać ludziom swoimi wierszami? Impuls do refleksji nad sobą i życiem. Chcę im powiedzieć, że do najwyższych wartości człowieczego losu należą praca, dzięki której człowiek zmienia siebie i swoje otoczenie, rozumny upór w dążeniu do realizacji życiowych celów, godność, uczciwość, przyjaźń, miłość, życie rodzinne.

„Kreację świata w wierszach Janusza Bernera — czytam w recenzji Marii Wyszyńskiej — cechuje swoiście przetworzony panteizm. Nie ten filozoficzno-religijny, ale jako fakt utożsamienia człowieka z przyrodą.”

Nie mogę się zgodzić z wywodami na temat wierszy poety Leńczuka. Ja odbieram Bernera jako egzystencjalistę heroicznego, zatem jego strofy o śmierci nie powodują mojego zaskoczenia. Są konsekwencją wyznawanej przez niego etyki godności, która każe się ze śmiercią oswojać przez całe życie, by w jej obliczu przed nią nie klękać.

Wczytuję się kolejny raz w niektóre wiersze Bernera. „Wieczorny spacer” zmusza mnie do kilkakrotnej lektury. Po raz któryś z rzędu wtłaczam w swoją świadomość słowa:

„Słońce opuszcza zaułki oczu
wąską ścieżką między rzeszami
stacza się ze wzgórze
ziarenka zmierzchu
pęcznieją wokół ramion
twardnieje mrok
nieruchomieją drzewa
nad horyzontem
zrosły się nasze postacie
wytłoczone w zorzy”

Czyż Berner nie jest mistrzem nowych skojarzeń słów i — odległych w realiach czasu i przestrzeni — sytuacji?

JÓZEF PAŁKA

KONTAKTY
1985-07-14

LAUREACI NAGROD WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO
W DZIEDZINIE KULTURY I SZTUKI



POETA CZŁOWIECZEGO LOSU

czy taki znaleźć się gdzieś na świecie. Taka dziewczyna jak ty może pozyskać miłość jakiegoś przystojnego młodzieńca i to stanowi powód żalu, brzmiało w twojej pieśni. Ale nie martw się, Isauro; zapewniam cię, że już jutro będziesz wolna, poczekaj tylko na Leoncia. To wstyd, żeby taka dziewczyna była jeszcze niewolnicą.

— Proszę tak nie mówić, wcale nie myślę o miłostkach, a tym bardziej o wolności, czasem pośpiejnie, o tak sobie, bez żadnego powodu...

— To nieważne. Pragnę, żebyś była wolna i będziesz.

W takiej właśnie chwili rozmowę przerwał tętent koni, wjeżdżających w bramę fazendy. Malwina i Isauro podbiegły do okna, aby zobaczyć, kto przyjechał.

ROZDZIAŁ II

Jedźcami, którzy zjawili się przed chwilą, byli dwaj piękni i eleganccy młodzieńcy przybywający z miasteczka Campos. Ze sposobu wjeżdżania na teren majątku wywnioskowałbyś, że przybyłszy byli domownikami.

I rzeczywiście; jeden z nich to mąż Malwiny — Leoncio, a drugi jej brat Henryk.

Zanim podążymy dalej, zmuszeni okolicznościami, zawrzyjmy bliższą znajomość z dwoma młodymi ludźmi. Leoncio był jedynym synem bogatego i wspaniałego pana Almeidy, właścicielem pięknej i okazałej fazendy, w której właśnie przebywamy. Pan Almeida, zaawansowany w latach i schorowany, po ślubie syna, który odbył się na rok przed rozpoczęciem naszej opowieści, przekazał synowi zarząd i zyski z majątku, a sam zamieszkał na dworze cesarskim, gdzie szukał rozrywki i pocieszenia w trapiących go dolegliwościach.

Leoncio, od dzieciństwa przyzwyczajony do rozrzutności i wygodnego życia, jakie wiodli jego rodzice, miał najlepsze warunki ku temu, aby stępić swe serce i przyćmić umysł. Zły uczeń i niezdolny chłopiec, rozhułtany i krnąbrny, zmieniał często szkoły i przechodził przez wszystkie egzaminy wyłącznie dzięki swemu nazwisku. Nauczyciele nie mieli odwagi smucić wspaniałego radcy i jakoś tam przepychali jego synalka z klasy do klasy. Studia medyczne przebrał przed upływem roku i udał się do Olindy, aby tam studiować prawo, czemu rodzice nie potrafili się przeciwstawić. W Olindzie, straciwszy niemalą część ojcowskiej fortuny na zaspokojenie wszystkich swoich zachcianek i fantazji, porzucił również studia prawnicze i powziął zamiysł, że tylko w wysłnionej Europie może właściwie rozwinąć zdolności i zaspokoić swoje pragnienie wiedzy.

1 Aleksander von Humboldt — (1769—1859) niemiecki podróżnik, geograf i przyrodnik. Badacz Ameryki Płd. w latach 1799—1804. W czasach, gdy toczył się akcja powieści, a więc w latach trzydziestych XIX w., badaniami Humboldta interesowano się prawie w całej Europie.

Przyjemne i miłe dźwięki tej pieśni wymykały się przez otwarte okna i echem pobrzmiwały dookoła, sprawiając wrażenie, że cały dom śpiewa tak pięknie. A jeśli i to byłoby nieprawdą, tylko anioł mógł tak śpiewać.

Po schodach wejźmy na werandę, służącą za przedsionek domu. Wejźmy bez wahania. Po prawej stronie korytarza napotkamy na drzwi prowadzące do dużego i wykwintnie umeblowanego salonu. A tam przy fortepianie siedzi piękna i szlachetna postać samotnej dziewczyny. Rysy jej twarzy odbijały zarówno od hebanowej budowy instrumentu, jak i od klawiatury, tworząc ton pośredni między białymi i czarnymi klawiszami. A były one tak czyste i łagodne, że zachwycaly oko, burzyły zmysły i paraliżowały rozsądek. Dziewczyna miała cerę jakby z kości słoniowej, z drobną domieszką czegoś delikatnego, co nie pozwalało określić, czy blednie, czy pokrywa się lekkim rumieńcem. Majestatyczny, misternie zbudowany tułów zdobiły prześliczne piersi. Rozpuszczone, mocno kręcone włosy wspaniałymi puklami opadały na plecy jak czarne frędzle, zupełnie zasłaniając całe oparcie krzesła. Na czole spokojnym i gładkim w pełnym świetle dostrzegłbyś delikatny, różowy odblask; jakby jakaś tajemnicza, alabastrowa lampa szukała w boskim wnętrzu świętego ognia natchnienia. Dziewczyna, zwrócona twarzą do okna, wydawała się patrzeć gdzieś w przestrzeń.

Wdzięki śpiewaczki podkreślała prostota, a nawet pewne ubóstwo skromnej odzieży. Zwykła, kretonowa, niebieska sukienka doskonale kontrastowała ze zdumiewającą urodą kibici i delikatną talią, a ścieląc się dookoła szerokimi fałdami wyglądała jak obłok, z którego wyłaniała się śpiewaczka niczym Wenus z piany morskiej lub niby anioł wychodzący z oparów gęstej mgły.

Mały krzyżyk z agatu, zawieszony na szyi przez murzyńską niankę stanowił jedyną ozdobę tego stroju.

Zaledwie zamilkł śpiew, dziewczyna, z palcami na klawiaturze, zamyśliła się przez chwilę jakby wsłuchana w dalekie echo swojej pieśni.

A wtedy delikatnie rozchyliła się muślinowa zasłona przy wejściu do dalszych pomieszczeń i nowa postać wtargnęła do salonu. Była to równie urodziwa dama, wprawdzie już nie młódka, ale piękna, zgrabna i elegancka. Bogata i wykwintnie skrojona sukienka, wyniosłe i władcze spojrzenie, jakaś senność i powolność ruchów, przydawały jej pewnej pretensjonalności, tak typowej dla każdej bogatej i ładnej dziewczyny, zwłaszcza wtedy, gdy nie przebywa w towarzystwie. Ale cały ten sztyk i wdzięk wielkiej pani, niezależnie od jej urody, po pewnym czasie zaćmiewała doskonałość kształtów, szlachetna prostota i naturalność obejścia skromnej śpiewaczki. W wielkich niebieskich oczach Malwiny, która była przecież ładna, a nawet czarująca i dumna ze swej urody oraz pozycji towarzyskiej, odbijała się wrodzona dobroć serca. Malwina podchodziła powoli i gdy znalazła się już przy śpiewaczce, stanęła za nią, czekając aż skończy ostatnią zwrotkę.

— Isauro! — powiedziała, kładąc leciutko delikatną rękę na ramieniu dziewczyny.

— Ach, to pani — odparła zaskoczona Isauro, odwracając się w jej stronę. — Nie wiedziałam, że pani mnie słuchała.

WIEŚCI GRODZKIE

Przez kilka ostatnich lat rekrutacja do szkół średnich nie wzbudzała emocji. Do większości z nich komisje kwalifikowały bez egzaminów, w niektórych tylko obowiązywał konkurs świadectw. Nic dziwnego, że tegoroczne egzaminy wzbudziły żywe zainteresowanie. Szczególnym powodzeniem cieszyły się średnie szkoły zawodowe. O wynikach rekrutacji w poszczególnych szkołach poinformowali dyrektorzy oraz inspektorzy oświaty i wychowania.



KOLNO
Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego: — Mieliliśmy 115 kandydatów i 120 miejsc. Po egzaminie pisemnym odpadło 8 osób, które otrzymały dwie dwójki, przez sito egzaminacyjne przeszło 100 osób. Pozostałe wolne miejsca zajmą prawdopodobnie uczniowie z innych szkół, którzy zdali egzaminy, ale nie dostali się z braku miejsc. Spodziewam się, że wielu będzie pochodziło z Liceum Ogólnokształcącego z Łomży.

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodo-

KOLNO

wych: — Do Technikum Mechanicznego na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej zgłosiło się 50 chętnych, przyjęliśmy 32, wszystkich, którzy zdali egzaminy. W Liceum Zawodowym (specjalność: mechanik obróbki skrawaniem) mieliśmy 15 miejsc i tyle samo kandydatów. Zdali wszyscy, byliśmy zadowoleni wysokim poziomem wiedzy kandydatów, było wiele piątek z matematyki. W zasadniczej szkole zawodowej posiadamy 90 miejsc, a przyjęliśmy 71 uczniów. Nie przyjmujemy wszystkich, tylko takich, którzy dają gwarancję, że nauczą się zawodu.



GRAJEWÓ
Inspektor oświaty i wychowania: — W tym roku ósme klasy w szkołach grajewskich skończyło 380 uczniów. Natomiast w klasach pierwszych szkół ponadpodstawowych przygotowaliśmy ok. 220 miejsc. Prawie 160 uczniów będzie musiało szukać miejsca w szkołach położonych w innych miastach, najwięcej będzie uczyło się w pobliskim Elku. W Liceum Ogólnokształ-

GRAJEWÓ

cącym po egzaminach było jeszcze 5 wolnych miejsc. Natomiast w szkole zawodowej działającej przy liceum było 200 podań i 104 miejsca. Pierwszą selekcję przeprowadziły zakłady pracy. Przyjmujemy bowiem do tej szkoły uczniów, z którymi umowę o naukę zawodu podpisały zakłady pracy. Niewykorzystane są natomiast miejsca w Zespole Szkół Rolniczych w Wojewódzinie. Ale nasze wnioski, aby utworzyć tam szkołę o profilu elektromechanicznym, pozostają bez echa.



CIECHANOWIEC
Dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych: — Troszeczkę za mało kandydatów mieliśmy do Liceum. Na 60 miejsc — 46. Rozmawiałam z dyrektorem innych szkół, aby kierowali do naszego liceum uczniów,

CIECHANOWIEC

którzy zdali egzaminy, a nie zostali przyjęci z braku miejsc. Za to sporym powodzeniem cieszyła się klasa wielozawodowa, o 30 miejsc ubiegało się 42 chętnych. Nie możemy przyjąć tej dwunastki, bo to za mało, aby utworzyć jeszcze jedną klasę. Odwrotnie jest w klasie o profilu rolniczym, mamy 8 chętnych i 25 miejsc.



ZAMBRÓW
Dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego: — Ze 141 kandydatów 9 dostało dwóję z egzaminu pisemnego z matematyki i języka polskiego. Poza tym było 20 poprawek z polskiego i 19 z mate-

ZAMBRÓW

matyki. Co prawda w Łomży rozgłosili, że mamy dużo wolnych miejsc, ale nie wiem, czy dzisiaj znalazłoby się jeszcze 5. Poziom przygotowania kandydatów jest dużo niższy niż w ubiegłym roku. Złe jest np. z ortografią, w liceum nie ma czasu, aby odrabiać zaległości ze szkoły podstawowej.



WYSOKIE MAZOWIECKIE
Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących: — Posiadamy cztery klasy pierwsze ze 120 miejscami, kandydatów zaś było 142. Ci, którzy zdali i zabrakło im miejsc w naszym Liceum, ubiegają się o przyjęcie w Ciechanowcu. Interesujący jest przekrój społeczny kandydatów: 37 proc. pochodzi z rodzin robotniczo-chłopskich, 38 proc. z inteligentnych, w tym jest 18 dzieci nauczycieli.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

maju zdają egzaminy z uzdolnień artystycznych. Po skończeniu studium z maturą nasze absolwentki mają otwartą drogę do Studium Pedagogicznego w Łomży. W tym roku mieliśmy 70 kandydatek, przyjęliśmy 60 do dwóch klas.

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych: — Mieliliśmy 270 miejsc i 284 kandydatów. Część z nich nie zgłosiła się na egzaminy wstępne. Najtrudniej było w tym roku dostać się do klas o specjalnościach: ciastkarz, masarz; tradycyjnie nie ma chętnych do nauki zawodu budowlanego, niewielu chętnych znajduje zawód mleczarza, tapicera.

Dyrektorka Studium Wychowania Przedszkolnego: — Nasza szkoła nie jest zbyt dobrze znana, nawet władzom myli się ze Studium Nauczycielskim. Przychodzą do nas dziewczęta po ósmej klasie. Z zasady w

— A cóż się stało? Spiewaj... masz taki piękny głos, ale wolalabym posłuchać czegoś innego, chociaż tobie podoba się ta smutna piosenka, której nauczyłaś się nie wiadomo gdzie.

— Podoba mi się, bo jest ładna i... Ach, nie powinnam o tym mówić.

— Mów, Isauro. Czy nie tłumaczyłam ci, że niczego nie musisz się obawiać ani niczego przede mną ukrywać?

— Bo przypomina mi moją matkę, której, nieszczęsna, nigdy nie znałam. Ale jeśli pani nie podoba się ta piosenka, nie zaśpiewam jej więcej...

— Nie lubię, gdy ją śpiewasz, Isauro. Ktoś gotów pomyśleć, że traktuję cię źle, że jesteś nieszczęsną niewolnicą, ofiarą okrutnych i barbarzyńskich panów. A tymczasem wiesz tu życie, jakiego mogą ci pozazdrościć nawet ludzie wolni. Cieszysz się szacunkiem swoich właścicieli. Dano ci wykształcenie, jakiego nie ma wiele znanych mi bogatych i szlachetnych dam. Jesteś piękna i masz cerę tak świeżą, że nikt nie powie, iż w żyłach twoich płynie choćby kropelka afrykańskiej krwi. Świetnie wiesz o tym, że moja dobra teściowa przed śmiercią poleciła cię mnie i memu mężowi. Zawsze będę wykonywać polecenia tej świętej kobiety, a — jak sama widzisz — jestem bardziej twoją przyjaciółką niż panią. Ach, nie, nie przystoi twoim ustom ta smutna pieśń, którą tak sobie upodobałaś. Nie chcę — ciągnęła dalej tonem łagodnej wymówki. — Słyszysz Isauro; nie chcę, żebyś jeszcze kiedyś zaśpiewał tę piosenkę... Albo zamknę przed tobą swój fortepian.

— Ależ, proszę pani, czyż zważywszy to wszystko nie trzeba uznać, że jestem po prostu zwykłą niewolnicą. Po co mi staranne wykształcenie i ta osławiona uroda?... To tylko luksusowe meble wstawione do murzyńskiej sensały. I nie się dzięki nim nie zmieniło; sensała pozostała sensałą.

— Skarżysz się na swój los, Isauro?

— O, nie, nie mam powodu. Chcę jedynie powiedzieć, że mimo przypisywania mi rozlicznych talentów i zalet, znam swoje miejsce.

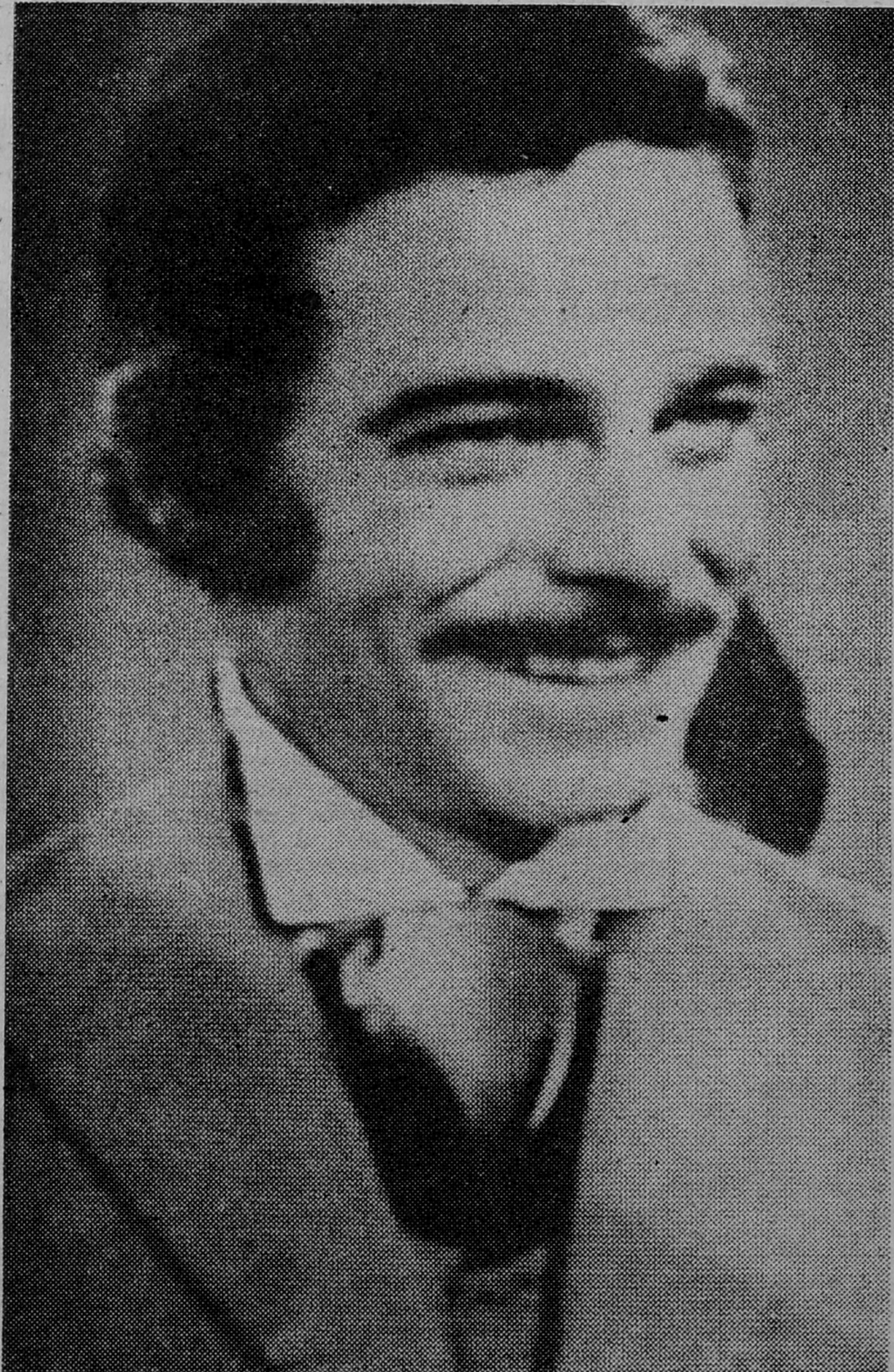
— Wiem już, co cię dręczy. Twoja piosenka mi to powiedziała. Taka ładna dziewczyna musi kogoś kochać.

— Ach, proszę pani!... Proszę nawet tak nie myśleć.

— Wiesz dobrze, o co chodzi... Nie musisz się bać. A może to jakiś upiór? No, przyznaj się; dlaczego rozpaczasz, że nie urodziłaś się wolną, by móc pokochać tego, któremu się podobasz i którego uczucie odwzajemniasz? Czyż nie tak?

— Proszę mi wybaczyć — rzekła niewolnica, uśmiechając się szczerze — ale myli się pani. Jestem jak najdalej od takiej myśli.

— I brniesz dalej!... Nie, nie oszukasz mnie, dziewczyno. Kochasz, a jesteś zbyt ładna i zdolna, aby skłaniać się ku jakiemuś niewolnikowi, nawet gdyby to był niewolnik podobny tobie, chociaż wątpię,



wieści gminne

SZEPietowo. Szykują się mokrą i obfite żniwa. W gospodarstwie rolnym Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego trwają prace przy budowie silosów do przechowywania ziarna. Obowiązuje bowiem zasada, że do elewatorów ziarno z gospodarstw państwowych przyjmowane będzie w ostatniej kolejności.

Mimo że w Łomżyńskim (zgodnie z informacją telewizyjną) niewiele jest niesprawnych kombajnów, w WOPR-ze wszystkie są gotowe do pracy. Ale w żniwa może zabraknąć części zamiennych, zwłaszcza pasków klinowych i łożysk.

Czy produkcja zwierzęca po ostatnich podwyżkach jest wreszcie opłacalna? Jak wynika z kalkulacji, gospodarstwo rolne WOPR-u zarabia na mleku, trzodzie chlewnej, gorzej z opłacalnością bydła, zwłaszcza bukatów. Z braku pasz treściwych stosuje się pasze własne, co przedłuża chów i w konsekwencji go podraża.

Niedotrzymanie terminów agrotechnicznych stało się powodem rozprzestrzenienia się śmietki — zarazy buraczenia. Natomiast na ziemniakach pojawiła się zaraza ziemniaczana, atakująca dolne liście roślin. Apelujemy więc o zgłaszanie stwierdzonych przypadków do najbliższej placówki WOPR-u i wykonanie oprysków plantacji.

Jak wypoczywają dzieci pracowników rolnictwa? Pięćdziesięcioro dzieci z Szepietowa wyjechało na kilkudniową wycieczkę w Bieszczady.

Przed reformą rolną szepietowski majątek był własnością hrabiego Kierznowskiego, niedawno miejscowość odwiedził wnuk hrabiego. Wspólny język znalazł tylko z emerytem, który pracował u jego dziadka.

RADZIŁÓW. Tajemnicza epidemia opanowała członków Zarządu miejscowego GS-u. Na zwolnieniu lekarskim w ubiegły piątek przebywali prezes i jego zastępcy do spraw handlu i obrotu.

WIZNA. Niepewna aura uniemożliwiła wielu rolnikom zebranie pierwszego pokosu siana. Zainstalowane w kombinacie rolniczym w Grądach Wonięcku suszarnie uniemożliwiają od pogody, ale za udogodnienia techniczne trzeba płacić. Kwintal siana suszonego na słońcu kosztuje około 900 złotych, natomiast sztucznie — 1200.

Naukowcy co i rusz podnoszą larum, że melioracja Narwi w okolicach Wizny była niewypałem. Praktycy, gospodarujący na tych terenach, przekonują o niewykorzystaniu wszystkich możliwości, jakie powstały dzięki melioracji. Jedni mówią o stepowaniu bagien, inni twierdzą, że tereny bagienne powiększają się. Kto ma rację?

PRZYTYŁY. Posiadaczy owiec — którzy zjedli już baraninę i zastanawiają się, co robić ze skórą — informujemy, że garbarnia w Przytyłach wyprawia skóry owcze na białą za 650 złotych, a na kolorowo za 1500. Wyprawienie skórki z kró-

lika kosztuje 220 złotych, a z nutrii — 450.

Ostatniego dnia czerwca minął termin realizacji zaległości powstałych w zaopatrzeniu w węgiel. Termin minął, ale zaległości zostały. Np. w gminie Przytyły rolnicy z różnych tytułów powinni otrzymać 500 ton węgla, ale skład jest pusty. Czy termin realizacji zaległości zostanie przedłużony, czy też — jak wynika to z nieoficjalnych informacji — będzie wypłacony ekwiwalent?

Dla odmiany magazyny pełne są mieszkanki „T” i prowit, ale nie ma pasz dla drobiu i prosiąt. Najprawdopodobniej, aby opróżnić magazyny, zgromadzone zapasy mieszkanki trzeba będzie skierować do tzw. wolnej sprzedaży.

W miejscowym magazynie GS-u składowany jest sznurek wartości około 600 tys. złotych, oznacza to, że taka suma pieniędzy jest zamrożona i nie przynosi GS-owi dochodów. Całe szczęście, że bywalcy nie zapominają o barze, średni dzienny obrót sięga 30 tys. złotych. Z braku śledzi, pije się pod jajko i pasztet.

07.11

TV

07.16

Z MARGINESU

CZWARTEK

PROGRAM I

9.10 Kino Telefilm: „A to heca” i „Pszczółka Maja”. 10.25 „Domator”. 11.40 „Sekrety węża” — film dokum. prod. RFN. 17.00 „Kombatanci” — program wojakowski. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Mieszkańcy” — wszechnicza budowlana. 19.30 Dziennik. 20.15 „Zabójca” — film TV szkockiej. 21.35 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 21.45 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 85.

PROGRAM II

18.00 Kino filmów morskich. 18.30 Program lokalny. 19.00 Sport 84. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wieczory chłopińskie”. 21.00 Razem z Dwójką — galeria Grażyny Hase. 21.30 „Dwa zebra Adama” — film polski.

PIĄTEK

PROGRAM I

9.10 Telefilm: „Wakacje z komputerem” oraz film „Rozalka Olaboga”. 10.05 „Domator”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Gwiazda spadająca w życie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rzeczowy”. 20.30 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 85. 22.10 Żniwa 85. 22.50 „Palace Hotel” — film polski.

PROGRAM II

18.05 „Kosmiczny test” — teleturniej. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Podaj łapę”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Baltoro-Mustagh” — film dokument. 20.20 „Było, nie minęło” — magazyn filmów dokum. 20.30 Razem z Dwójką — Lucyna Winnicka. 21.20 „Wilhelm Młody” — film holenderski. 22.20 „Epistoła sentymentalna” — Julian Tuwim. 23.10 „Stan krytyczny” — „Jeszcze nie na dnie”.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Kino Telefilm: Dziewczyna i chłopak. 9.45 „Gdzieś na krańcach świata” — Indianie Aamzonii. 10.15 „Przebiegłość — przyszłość”. 10.40 Teatr TV: Eugene O'Neill. 13.45 „Wieczorna” — o ludziach bezdomnych. 13.15 Poradnik rolniczy. 13.45 Klub Szczęśliwych. 14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność”. 15.10 TV Lista Przebojów. 15.30 Trybuna Sejmowa. 16.00 „Królowa Bona” — serial TP. 16.50 „Klejnoty Polny” — film dokument. 17.30 Studio Sport. 18.15 Losowanie Dużego Lotka. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Życie w krajoznawie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Karate po polsku” — film polski. 21.30 „Czas”. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.20 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 85. 23.20 „Rewir sierżanta Mortimera” — film nowozelandzki.

PROGRAM II

16.00 Sobota w Dwójce. 16.05 „Wideoeteka”. 16.30 „Archiwum rodzinne”. 17.00 „Gdyby był” — widowisko publicyst. 17.45 „Podróże na tasie 16 mm” — dla dzieci. 18.30 Program lokalny. 19.00 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Święto kwiatów” — widowisko. 20.30 „Archiwum rodzinne”. 21.30 „Studio Hi-Fi stereo” — koncert. 22.20 „Musashi” — serial jap.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Kino Telefilm: „Trawniki wojny”. 10.35 „Wielkie rzeki świata” — „Loara”. 11.30 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 85. 12.35 „Siedem anten”. 13.55 Kraj za miastem”. 14.50 „Z filmoteki 40-lecia” — Portrety. 14.15 TV Koncert Zyczeń. 15.40 Teatr Niedzielnego. P. Shaffer — „Czarna komedia”. 16.45 „Wszystko albo nic”. 17.20 „Galeria 37 milionów”. 17.50 Klub międzynarodowy. 18.30 Antena. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Diana” — serial ang. 20.55 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 85. 22.05 Sportowa niedziela. 23.40 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 85.

PROGRAM II

14.05 Film dla niesłyszących: „Diana”. 15.00 Peryskop — program wojakowski. 16.00 Niedziela w Dwójce, w niej m.in.: „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski” — Kazimierz — „Jutro poniedziałek”; — „Jeździec w czarnej masce” — serial hiszp. 18.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport. 20.55 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski” — Kazimierz. 21.35 „Sensacje XX wieku”. 22.05 „Saga rodu Palliserów” — serial ang.

PNIEDZIELA

PROGRAM I

17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Począdek” — program dokument. 20.30 Teatr TV: K. Chojński — „Maria, Elżbieta, Małgorzata”. 21.40 Żniwa 85. 22.15 Studio Lato.

PROGRAM II

18.05 Magazyn motoryzacyjny. 18.30 Program lokalny. 19.00 „A. B. C.” — teleturniej językowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Spotkanie z Irakiem. 21.30 „Wokół Chopina” — „Mazurki”. 21.55 „Kto kocha, nie zabija” — serial brazylijski.

WTÓREK

PROGRAM I

9.10 Telefilm: „Bezładna wyspa”. „Pszczółka Maja”. 10.05 „Domator” — porady. 11.40 „Brazylia nieznaną” — film dokument. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów”. 20.50 „Stowarzyszenie z Eleusis” — serial franc. 21.30 TV Informator Wydawniczy. 22.10 Studio Lato.

PROGRAM II

18.00 „Moja muzyka”. 18.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyczne Lato Filharmonii Dwójki. 21.05 Razem z Dwójką. 21.40 Wieczór w teatrze z A. Żurawskim.

UWAGA ABONENCI TELEFONICZNI

miasta Łomży i województwa łomżyńskiego z wyłączeniem Zambrowa i placówek Zambrowa

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACYJNY W ŁOMŻY

INFORMUJE

że ze względu na planowaną w lipcu przerwę urlopową Rachuby, nie zostaną sporządzone rachunki za ten miesiąc. Należności z lipca zostaną wliczone do rachunków za sierpień.

Wyrazy głębokiego współczucia kuratorowi oświaty i wychowania STANISŁAWOWI KRASOWSKIEMU

z powodu śmierci

O J C A

składają pracownicy WOiw oraz MZEAS w Łomży.

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM jagdterriery szczeniata po rodzicach polujących. Łomża, Bema 7/30. K-3555

USŁUGI transportowe „Mercedes”. Łomża, ul. Nowogrodzka 17, tel. 57-12, Napierkowski. p 1526-1

ZAKŁAD Betoniarstwa w Łomży, ul. Fabryczna 27, S. Radulski — oferuje do sprzedaży odbiorcom indywidualnym i jednostkom gospodarki uspołecznionej, pustaki cienne, bloczki M-2 i M-4, płytki chodnikowe, trylinke, kręgi studienne oraz inne prefabrykaty budowlane, wykonane zgodnie z obowiązującymi normami. p 1363-1

Jak się diabły wyhasały na łomżyńskim „Czartowisku”, na świętego Jana pospasy się i przegapiły kilka okazji. Do znaczniejszych dyktatów nie doszło, kroniki nie odnotowały też publicznych, kupatowych orgii. Jedyny śmiertelny wypadek przypadał na zdarzenie w podgrajewskiej wsi. Ojciec pewnego Jana nie obudził się po większej dawce imieninowego alkoholu.

Stacja CPN-u w Czyżewie należy do najczęściej nawiedzanych przez złodziei. W noc świętojańską ktoś zapukał do jej drzwi kamieniem, a następnie przez wybitą podwójną szybę wszedł do środka, pobyt niecały i wybiegł. Czyżby już nie godnego złodziejskiej uwagi nie pozostało po poprzednich wizytach kłopotu po jachuci?

Na dozorców obiektów przemysłowych itp. narzekamy, że są albo ślepi, albo głusi, a czasami trapią ich wszystkie niedomogi jednocześnie. Przykład Jędrzeja M. wskazuje jednak, że jeśli dozorca jest bitny i pełnosprawny, to też się na niego kręci nosem. Otóż M., znany onegdaj za udział w bójce, znów zwrócił na siebie uwagę milicji, która przeszukała jego zabudowania. W garażu znaleziono 17 sztuk amunicji do pistoletu kaliber 7,62 mm oraz jedną tuskę ze zbitą spłonką. Jerzy M. wydał do kompletnie własnej produkcji broń i wyjaśnił, że po jej zrobieniu raz próbnie wystrzelił z niej we własnym garażu. Amunicję natomiast znalazł w lesie obok swojej wsi.

Różne rzeczy obywateli zatają przed organami finansowymi, ale głównie z jednego powodu — niechęci do dzielenia się z państwem własnymi dochodami. Kierowca z Matego Płocka zataił fakt posiadania gospodarstwa rolnego, i to wcale nie karłowatego — ponad 5 ha. Jako skutek uboczny należy potraktować pobieranie nienależnych już kart zaopatrzenia oraz zasiłku rodzinnego na ponad 20 000 zł.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem Ob. Antoniego Kapkę, s. Stanisława, ur. 13.06.1944 r., zam. Woznawie (gm. Rajgród), karą zasadniczą grzywny w wysokości 20 000 zł, orzekło zapłatę w wysokości 1780 zł na rzecz Gminnej Spółdzielni „SCh” w Rajgrodzie za zbitą sybę, jako kary dodatkowej orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 18 miesięcy i podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że w dniu 14.03.1985 r. ok. godz. 17.30 w Wójciewie będąc pod działaniem alkoholu kierował ciągnikiem rolniczym, wybił sybę w sklepie spożywczym oraz wszczął awanturę z klientami tego sklepu, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2, 124 § 1 i 47 § 1 kw.

K-4327

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 47 § 1 i 3 w związku z art. 31 kw Ob. Edmunda Kalinowskiego, s. Juliana, ur. 7.02.1945 r., zam. Szczuczyn, ul. Sienkiewicza 4/8, karą zasadniczą grzywny w wysokości 10 000 zł jako kary dodatkowej orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 18 miesięcy i podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł i kosztami badania krwi w wysokości 300 zł za to, że w dniu 20.01.1985 r. o godz. 0.40 w Grajewie na ul. Wojska Polskiego będąc w stanie nietrzeźwym (1,51 promila) kierował samochodem marki „Fiat 126P” nr rej. LOU-6542.

K-4328

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-143/85 z dnia 1985.03.21 ukarało Bogdana Banacha s. Zygmunta, ur. 8.03.1959 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 10 000 zł oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że dnia 22.12.1984 r. o godz. 21.40 w Łomży na ul. Armii Czerwonej, a następnie na ul. Świerczewskiego przy restauracji „Kameralna” będąc w stanie nietrzeźwym zaczęł przebiegać i donośnym głosem używał słów nieprzyzwoitych, a także załatwiał potrzebę fizjologiczną na chodniku przed restauracją „Kameralna” do postawionego kosza na śmieci, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 i 140 kw.

K-4329

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-305/85 z dnia 1985.04.22 ukarało Krzysztofa Jagielskiego, s. Tadeusza, ur. 1.12.1965 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 12 000 zł za zamianę na 40 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.01 ok. godz. 13.00 w Łomży w pomieszczeniu szkolnym w budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Krzywe Koło, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, donośnym głosem używał słów wulgarnych w obecności uczniów całej klasy, przekradając w prowadzeniu zajęć szkolnych, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 kw.

K-4330

11
KONTAKTY
1985-07-14

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefon: 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 85-23-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 1184/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów. G-3

KONTAKTY

organy samostanowienia
pod redakcją
Włodzimierza Gajdaka

Konszachty

WYNIJ! ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

EMILIAN SZTOLZE
(1901—1952)

Szwajcar z pochodzenia, długoletni pracownik jednej z firm produkujących zegarki. Posiadał zdumiewającą umiejętność określania czasu z dokładnością do kilku sekund. Nigdy się przy tym nie omylił, nawet bezpośrednio po obudzeniu z głębokiego snu. Na moment przymykał oczy i podawał czas, jak gdyby miał zegarek przed sobą, czy też może raczej zamontowany w swojej wyobraźni. Zapytywany wielokrotnie, w jaki sposób to robi, nie umiał tego jasno wytłumaczyć. Czas po prostu „czuł”, był on dla niego czymś bardzo materialnym. Jest rzeczą ciekawą, że będąc w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie umiał podać czasu tam obowiązującego, lecz taki, jaki był w danej chwili w Szwajcarii.

pod redakcyjną pocztą

Motto:
Dobrze, czy źle, byle dużo.

„Szanowny Podredaktorze!
Za szarganie mojego nazwiska należy Wam się lanie, lecz, że to poniekąd sprawa śliska, przeto skazuję Was na... wierszy moich przeczytanie.

K. Fr. Witka”

☆

„A może by tak tych, co są zagubieni na świecie, którzy tak błądzą w obłokach, tak po cichu kontaktować ze sobą w rubryce «Obok nas?»”

(nazwisko do wiadomości pod redakcji)

„Gdzie można kupić całą książkę pamiętnika seksualisty, żeby przeczytać w całości a nie po kawałku, co bardzo mnie denerwuje, jak tylko czytam?

K.S. z Grajewu”

☆

„Mam pewien pomysł do wykorzystania, tylko napiszcie, czy zechcecie go zrealizować, a ja wtedy napiszę, o co mi chodzi, i podam swoje nazwisko, bo teraz jeszcze nie podaję.

Staty czytelnik z Łomży”

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

RÓŻNICA
POGLĄDÓW

„Konszachty” przytyki czyniły niektórym, spoza swych szeregów, że dużo piszą. I to na siłę. Jednakże z jakością — nietęgo.

Ja jednak dialektyce wierzę, w prawach jej szukam potwierdzenia, że także i w pisania sferze ilość wciąż w jakość się zmienia.

Nota biograficzna: K. Fr. Witka. Łomża, ul. Świerczewskiego 7.

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!

na wczasy tylko
z własnym mieszkaniem

HASŁO

ZODIAK SARMATY

Kumpel

(17 V — 13 VI)

Urodzeni pod znakiem Kumpła odznaczają się szczerością, otwartością i wylewnością. Ich dewizą życiową jest być dla innych. Nie wyobrażają oni sobie życia bez czeredy otaczających ich kolegów, kumpłi, przyjaciół oraz bliższych i dalszych znajomych, dla których zawsze mają otwartą duszę i kieszeń. Będąc z natury altruistami gotowi są sięgnąć z własnego grzebienia ostatnią kieszulkę i oddać ją komuś, a czynią to tym chętniej, im stan ich silniej wskazuje na tak zwane spożycie. Mogą się obyć jedynie bez własnej rodziny, dla której w nawałe obowiązki przyjacielskich przeważnie nie mają zbyt wiele czasu ani pieniędzy.

Klasyczne cechy rasowego Kumpła posiadają niemal wyłącznie mężczyźni, kobiet Kumpel jest mało.

KASSANDER



PISARZ ZIEMSKI

Prowadził kancelarię sądu, jednakże nie był tylko „skrybą”, gdyż orzekał w trakcie procesu razem z sędzią i pod-sędziem. Nawiasem mówiąc, wszyscy oni nie mieli za sobą żadnych studiów prawniczych. W trudniejszych przypadkach właśnie do pisarza należała interpretacja prawa, zakłada-no bowiem, że skoro stale tkwi i grzebie się w aktach, ma największą wiedzę prawniczą.

Pisarz utrzymywał się głównie z opłat sądowych wnoszonych przez strony, tak więc w jego interesie leżało jak naj-dłuższe prowadzenie sprawy, zwłaszcza procesów cywilnych o miedzę, pyskówkę etc.

kącik majsterkowicza

Skoro mamy już narzędzia, możemy przystąpić do zakupu niezbędnych materiałów. Będą nam potrzebne gwoździe, wkrety, klej, deseczki, sznurek, drut, papier. Wszystkie te materiały należy sprawdzić przed zakupem. Gwoździe badamy zębami. Jeśli łatwo dają się przegryźć, oznacza to, że zostały sporządzone z niewłaściwego materiału i takich — oczywiście — kupować nie

należy. Wkrety powinny mieć gwint i wyłobienia w główkach. Jeśli nie mają, szukamy innych, aż do skutku. Najtrudniej jednak z deskami. Oferowane w sklepach z reguły do niczego nie nadają się. Dobrze jest zatem nabyć trochę drewna z rozbiórki jakiegoś starego domu, będą znacznie wytrzymalsze od płyt włórowych i wióropodobnych, zwłaszcza laminowanych.

MAJSTER

z pamiętnika seksualisty (53)

— Kipo! — rzekłem z całą otwartością, na jaką zdobyć się mogłem. — Nie umiem inaczej cię przekonać, iż jest tak, jak powiadam, jak tylko z pomocą praktycznego doświadczenia, które zaraz tutaj przeprowadzę. Będę oto zrzucił z siebie odzienie, ty zaś patrz uważnie, porównuj i wyciągaj wnioski, a z pewnością zaraz się przekonasz, iżem cię w niczym nie okłamał.

Rzekłszy to jałem się rozbierać i byłbym pewnie przekonał nieświadomą swojej pici istotę, gdyby z gestwiny otaczających polane krzaków nie wypadli na nią Zaprzańcy. O, jakież byłem głupio nierozważny! Powinienem się być przecie spodziewać, iż puszczając mnie sam na sam do lasu z dziewczyną, musieli oni roztoczyć nad nami czujną opiekę, aby nie dopuścić do praktycznego odkrycia pilnie strzeżonej przez nich tajemnicy ludzkiego rodzaju. W jakimś

czas później pojąłem, czemu to uczynili, jednakże nie uprzedzamy teraz faktów. Zaprzańcy, obaliwszy mnie na ziemi, nogi moje spętali konopnym powrozem i niczym więzionego na targ wieprzka wrzucili na wóz, do wikłowej klatki. W ten sposób odbyłem drogę powrotną do zaprzańskiej bazy. Kipa zniknęła gdzieś bez śladu, natomiast wozak uprzyjemniał mi podróż taką mniej więcej gadką: — Chciałeś, chłoptysiu, sięgnąć po owoc zakazany, tedy niechybnie spotka cię zasłużona kara. Chirurgów mamy bardzo doskonałych, raz-dwa pozbawia cię onego aparatu, który podstępnie zamierzałeś użyć bez zgody naszej rady starców. Nie użyjesz ty go już nigdy więcej, możesz być o tym przekonany!

Com sobie myślał wtedy jadąc na tym wozie, tego dzisiaj nawet wspominać bez lęku nie potrafie.

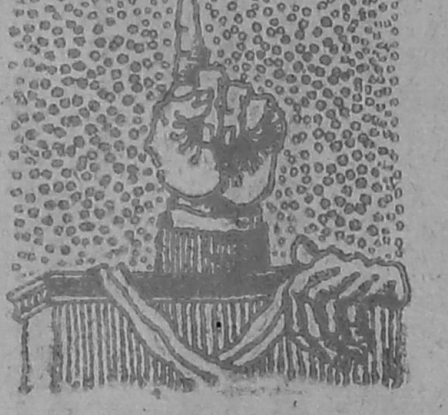
(Cdn.)



Podulka

Rys. Andrzeja Podulki

W TYM TEMACIE



z urzędowej tablicy ogłoszeń

„Zawiadamia się pracowników, że w posiadaniu naszej instytucji znajdują się dwie łodzie żaglowe typu Orion, oraz jedna przyczepa kempingowa. Do korzystania z łodzi uprawnione są osoby posiadające patent sternika żeglarskiego, natomiast z przyczepy może korzystać każdy, kto nie korzystał z niej na przestrzeni ostatnich trzech lat. Z uwagi na brak żeglarzy w naszej instytucji łodzie będziemy wypożyczać także pracownikom innych zakładów. Podania odośnie wczasowego wykorzystania przyczepy należy składać do dnia 15 czerwca br. O kolejności przyznawania przyczepy zadecyduje komisja.

Zyczymy udanego urlopu!
Rada Pracownicza.”

KRYZYSOWE
JEDNO DANIE

mortadela
po
tatarsku

Kielbasę typu mortadela pokroić w plasterki, gotować cztery godziny w celu usunięcia nieprzyjemnego zapachu. Wyjąć z garnka, obsmażyć na złoty kolor, jeśli ktoś nie lubi zielonkawej barwy tej wędliny. Spożywać o zmierzchu, najlepiej przy świecach.

GOSPODYNIA

TYGODNIA